Nr. 52. We Lwowie, Wtorek dnia 6. Marca 1883. **Rok XXII.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . . . .
„ Belgji i Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księstw Nad.
„ Serbii . . . .
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiednin, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 18. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2.. Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 5. marca.

(Z moskiewskiej poczty. — Skandał w Holandji. — Nowella szkolna w komisji przedl. Izby posłów. Minister oświaty pozostawia samej delegacji naszej obronę jej wniosków co do nowelli. — Taaffe, Coronini i pogłoska o gabinecie koalicyjnym. — Czeskie żądania co do szkół już spełnione. — Zakaz otwarcia gal. Towarzystwa pedagogicznego w Cieszynie.)

Moskowskija Wied. przynoszą nam dzisiaj obszerną kilkoszpaltową korespondencję z Warszawy, podpisaną przez słynnego Muraszkę, a występującą przeciw projektowi zaprowadzenia w Królestwie sądów przysięgłych. *Nowoje Wremia* polemizuje zaś z nami i z *Czasem* w sprawie Riegiera i powiada, że trzeba dójść do ostatnich kresów rewolucyjności i szowinizmu patrjotycznego, aby akt lojalności poddanego wobec swego monarchy poczytywać mu za zbrodnię. Od siebie zaś powiada, że nieskończenie cieszy się postępkiem Riegera, bo dla niego jest on dowodem, iż „pomimo wrzasku galicyjskich i poznańskich gazeciarzy, społeczeństwo polskie wchodzi na drogę realną, bo na drogę codziennych interesów, bez których żyć niepodobna, a które przymusowo prowadzą każdego Polaka w środek prądu ogólnego życia rosyjskiego.“

Z *Nowem Wremieniem* polemizować w kwestjach tego rodzaju niepodobna, bo gdy idzie o delikatne i wzniosłe uczucia, przeciwstawne najczęściej właśnie „codziennym interesom,“ tam trudno stanąć z niem na wspólnym gruncie pewnych powszechnie uznanych i aksjomatyczną wartość mających twierdzeń. A bez takiego wspólnego gruntu polemika jest jałową. Korespondencję zaś warszawską *Mosk. Wied.* musimy z braku miejsca odłożyć do jutra.

* * *

Wśród najczęściej niezdrowych warunków politycznego życia wielkich mocarstw, przejawy korupcji są rzeczą nietylko zwykłą, ale nawet poniekąd dającą się wytłumaczyć psychicznie. Lecz pojawianie się korrupcji w tych małych państewkach, które są tak szczęśliwe, że nawet historji dziś nie mają, jest zawsze objawem nietylko smutnym, ale świadczącym o wysokim upadku moralności publicznej.

A właśnie mamy dzisiaj do zapisania fakt, który ze względu na zamieszane w nim osoby, pochodzące z najwyższych sfer społeczeństwa, i ze względu na rozmiary korupcji, przewyższa o wiele całą tak dla nas wstrętną sprawę kolei Transwersalnej.

Przed kilku dniami mieliśmy telegram o podaniu się do dymisji całego gabinetu holenderskiego. Biuro korespondencyjne nie raczyło nam zakomunikować powodów tego faktu; dopiero więc teraz wyjaśniają nam go dzienniki holenderskie.

Rzecz się tak miała. Pomiędzy wyspami Sundajskiego archipelagu jest jedna maluczka, której nie znajdziesz czytelniku w żadnej encyklopedji ani na żadnej mapie, a która się nazywa Biliton. Należy ona wespół z niektóremi innemi wyspami tego archipelagu do Holandji. Otóż istniało oddawna u krajowców archipelagu podanie, że na Bilitonie są bogate pokłady cyny. Około roku 1850 wysłał rząd holenderski komisję złożoną z fachowych techników w celu zbadania, czy rzeczywiście są pokłady cyny i jakiej wartości? Komisja pobrawszy grube emolumenta złożyła raport, że są wprawdzie pokłady cyny, ale tak nieznaczące, tak mały procent metalu zawierają, iż eksploatacja ich nie byłaby się opłaciła. Równocześnie z tą urzędową komisją badała Biliton komisja inna, prywatna, również z techników złożona a wysłana przez holenderskich kapitalistów. Jaki ona raport złożyła, nie wiemy; zapewne nieco odmienny od raportu urzędowej komisji, bo faktem jest, że w chwili kiedy rząd powziął uchwałę nieeksploatowania pokładów cyny na Bilitonie, równocześnie otrzymał podanie od pewnej spółki kapitalistów, proszącej o koncesję na eksploatację cyny na lat 40, z tem, że rządowi spółka oddawać będzie 3% wydobytego metalu. Jednym z głównych członków spółki, właścicielem niemal połowy akcji, był holenderski następca tronu. Spółka otrzymała koncesję i rozpoczęła roboty.

Było to w r. 1852. Od tego czasu kopalnie cyny na Bilitonie rozwinęły się do tego stopnia, że właściciele akcyj pobierali rocznie 150, 200 a nawet 250 prc. od pierwotnie włożonego kapitału. Owoż kto posiada takie akcje, niechętnie widzi termin likwidacji tak pięknego interesu. Zaczęła więc spółka pracować nad tem, aby wygasający w 1892 r. jej termin przedłużyć na nowe lat 40. Praca ta była jej tem łatwiejszą, że główny jej członek, były następca tronu, jest teraz królem holenderskim. Owoż niektórzy królowie w dzisiejszych czasach są na tyle przezorni, że więcej liczą na swoją kasę, niż na wierność ludów. Zręczna agitacja spółki odniosła ten efekt, że nowa komisja urzędowych techników wydała znowu orzeczenie niepomyślne o stanie pokładów cyny, a w skutek tego rząd zawarł umowę ze spółką na nowe lat 40.

Tymczasem znalazły się w Izbie „przewrotne umysły,“ które podniosły tę sprawę, wysadziły komisję rewizyjną i badały rzecz tak gruntownie, że w rezultacie wykryły szachrajstwo rządu. Ministerjum, skompromitowane w najwyższym stopniu, podało się do dymisji. Król nie przyjął jej jednak. Oświadczył tylko, że już nie należy do spółki — albowiem sprzedał jej akcje wtedy, kiedy stały one w najwyższym kursie, albowiem wtedy, kiedy na giełdzie myślano, że spółka trwać będzie nowych lat czterdzieści. Dlatego to ani na świadka, ani na obwinionego cytowany nie będzie przez sądy karne przed któremi staną teraz panowie ministrowie.

* * *

D. 3. b. m. zajęła się komisja edukacyjna przedlitawskiej Izby posłów nadesłaną z Izby panów nowellą szkolną. Centralista Russ wniósł, aby wybrać dla niej sprawozdawcę, który to wniosek komisja odrzuciła, i nastąpiła narada ogólna. Na żądanie Russa, aby rząd wyłożył pobudki i cel nowelli szkolnej — oświadczył minister, br. Conrad, że jeśli jaskrawemi barwami malowano zgubne oddziałanie nowelli szkolnej, to rzecz się ma wcale inaczej. Dążnością nowelli jest utrzymać istniejące obecnie ustawy, i nadaje ona ulgi czasowe; niema mowy ani o zniżeniu musu szkolnego, ani też o oddaniu dozoru szkolnego w ręce duchowieństwa. Przepisy nowelli o kwalifikacji nauczycieli, nie będą miały mocy wstecz obowiązującej.

A co dla nas najważniejsza, oświadczył p. minister oświaty, że nie będzie występywał w obronie zmian, uchwalonych przez Izbę panów, niechaj ich bronią te grupy poselskie, które dla swoich krajów pragną owych wyjątków!

P. Haase wykazywał, że §. 48. jest policzkiem dla nauczycieli protestanckich; p. Lienbacher zaś, że nowella nie jest reakcyjną. P. Wildauer podniósł, że nowella jest centralistyczną, że przeto autonomiści nie powinni za nią głosować. (P. Wildauer jest centralistą z Tyrolu.)

W komisji będą jeszcze w ogólnych obradach nad nowellą zabierać głos między innymi pp. Dzieduszycki i Czerkawski. W końcu mają centraliści wnieść motywowane przejście do porządku dziennego nad nowellą, co naturalnie większość komisji odrzuci.

W Izbie ma na początku rozprawy złożyć dr. Rieger oświadczenie od klubu czeskiego, że „klub ten zawsze stał i ciągle stoi na tem stanowisku, iż dotyczące szkolnictwa ludowego sprawy należą do sejmów. Że jednak jeżeli klub czeski głosuje za przystąpieniem do rozprawy szczegółowej nad ustawą, sięgającą w prawa krajów, czyni to jedynie z powodu, że wielka część ludności austrjackiej pragnie rychłego załatwienia sprawy szkolnej, tudzież z powodów politycznych. Zarazem głosuje klub czeski za nowellą szkolną jedynie w tej pewnej nadziei, że rząd corychlej przedłoży projekt ustawy, wedle której przysługiwałoby Radzie państwa tylko ustanawianie ogólnych zasad, sejmom zaś załatwianie całej reszty szkolnictwa ludowego.“

Czesi odsłaniają teraz, że hr. Taaffe groził podaniem się do dymisji w razie odrzucenia nowelli szkolnej. Sprawa ta już załatwiona ustępstwem Czechów, ale natomiast hr. Taaffe oświadcza teraz, iż nie dość, że on pozostanie, ale koniecznem jest, aby też na prawicy żadne a żadne scysje i nieporozumienia nie powstawały. Oświadczenie to jest bardzo drażliwe — hr. Taaffe może każdego czasu wynaleźć jakiś fakt lub fakcik sporu chwilowego, bez jakiego się w stronnictwie, z tylu frakcyj i ludów złożonem obejść nie może, i na tej podstawie gotów zerwać z prawicą lub pewną jej częścią.

Z drugiej strony Czesi uważają hr. Coroniniego po jego mowie w Izbie w toku ogólnej rozprawy budżetowej, za męża, któryby mógł objąć po hr. Taaffem ster i prowadziłby go w duchu pojednania i równouprawnienia narodów w Austrji — i oświadczają, że teraz nie potrzebują się lękać, gdy hr. Taaffe przy lada drobnostce stawia opór i grozi dymisją lub niełaską dla prawicy. Rzecz szczególna jednak, że i pisma półurzędowe zdają się hr. Coroniniemu torować drogę do gabinetu, a *Pester Lloyd*, tłumacząc znowu centralistom, aby nie liczyli na upadek Taaffego, zapowiada możliwość gabinetu koalicyjnego.

Czy półurzędowcy z dobrej woli forytują hr. Coroniniego, i co myśli *Pester Lloyd* pod tym przedlitawskim gabinetem koalicyjnym — czy wejście hr. Coroniniego do gabinetu Taaffego — narazie niepodobna się domyśleć. Półurzędowy węgierski *Nemzet* gorąco popiera Taaffego wobec napadów lewicy.

Namiestnik Czech, br. Kraus, bawiąc obecnie we Wiedniu, załatwił sprawę czeskiego fakultetu lekarskiego, przełamał szkrupuły ministra Conrada, i już sprawę cesarzowi przedłożył. Zarazem też pomyślnie dla Czechów załatwił sprawę czeskich szkół średnich. Rząd już wkrótce ma wnieść o kredyta dodatkowe złr. 200.000 na ów fakultet, a 30.000 złr. na czeskie szkoły średnie.

* * *

Minister spraw wewnętrznych rozporządzeniem z dnia 5. lutego zakazał otwarcia oddziału Towarzystwa pedagogicznego w Cieszynie, z powodu, że statuta nie zawierają postanowień względem rozwiązania oddziału. Sprawa ta, dodaje *Ref.*, ma swoją długoletnią historję. Po wielu usiłowaniach, rozpoczętych jeszcze w roku 1870 — udało się dopiero w roku zeszłym uzyskać pozwolenie rozciągnięcia działalności Towarzystwa na Szląsk austrjacki. Pozwolenie to mogło wejść w wykonanie dopiero po zatwierdzeniu statutu oddziału. Przez pomyłkę przesłano egzemplarze starego statutu, w którym o Szlązku nie było mowy. Dlatego oddział nie mógł zaraz wejść w życie, i musiano podanie ponowić. Teraz wyszukano widocznie nowy jakiś kruczek, aby odmówić zatwierdzenia — pomimo że, o ile nasze informacje sięgają, statuty wszystkich oddziałów są równobrzmiące. Oczekiwać należy jeszcze bliższych wyjaśnień.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Kraków d. 2. marca.

(*h.*) Rada miejska nie ograniczyła się na samem przyjęciu statutu dla „Muzeum Narodowego“, zakładanego na wieczne czasu w Sukiennicach, ale poddała go dyskusji, której nie wyczerpano w zupełności na wczorajszem posiedzeniu. Większa część poczynionych przez Radę zmian w dotychczasowym projekcie, była dość udatną. A do takich zaliczyć należy przyjętą jednomyślnie poprawkę Artura hr. Potockiego do §. 2., podług której wypuszczono wyliczenie działów sztuki, mających być reprezentowanemi w Muzeum. W ten sposób zamierzono z jednej strony nie ograniczać się na malarstwie, rzeźbie i architekturze, jak pierwotnie było powiedziane w projekcie, ani też z drugiej, nie rozszerzać zadań instytucji tej na przyjmowanie różnych drobiazgów bez wartości, jakby to może wielu życzyło sobie.

Pozostawiono więc pod tym względem ścieśnienie lub rozszerzenie zakresu Muzeum zarządowi tegoż. Rada uchwaliła, aby Muzeum, nie przestając być instytucją narodową, pozostało formalną własnością gminy krakowskiej; i słusznie, bo doświadczenia z przeszłości przekonały, że własność gminna najdłużej się utrzymuje, gdy wszelka inna, zwłaszcza pod tytułem własności narodowej, ze zmianą rządu dostaje się na własność tegoż, który jeśli jest nieprzyjaznym narodowi, wypacza i zmienia pierwotny cel i charakter tej własności.

Najdłuższa i wielce zajmująca dyskusja wywiązała się z powodu paragrafu, orzekającego skład komitetu dla Muzeum i przewodnictwo w tymże. Wniosek dr. Warszauera zmierzał ku temu, aby w statucie wyraźnie zaznaczono nietylko, że przewodnictwo w tym komitecie należy do prezydenta Krakowa, ale i pod nieobecność jego, do wiceprezydenta; na pierwszą część wniosku godzono się bez dyskusji, przeciw drugiej jednak podniosły się głosy, zwłaszcza dr. Bobrzyńskiego i Ekscel. Kopfa, żądające, aby zastępcę sam komitet sobie wybierał. Referent, dr. F. Jakubowski przekonywał, że zastępstwo to musi sprawować wiceprezydent miasta, a to w myśl statutu gminy m. Krakowa, podług którego to statutu, we wszystkich instytucjach, fundowanych przez gminę, naczelny nadzór należy do prezydenta, którego pod nieobecność zastępuje wiceprezydent. Spór ten, pod względem zasadniczym i teoretycznym nader zajmujący, został rozstrzygnięty przez przyjęcie wniosku referenta.

Po przyjęciu dwunastu paragrafów statutu, dyskusję nad resztą odroczono do następnego posiedzenia.

Gmina tutejsza — przyznać jej trzeba — otacza opieką zakłady naukowe, a zwłaszcza żeńskie lub mające za zadanie praktyczną, fachową szerzyć wiedzę. W ten sposób niedawno założono oddział komercyjny przy szkole Scholastyki wyłącznie dla kobiet, mimo że istnieje niedawno założona szkoła handlowa. Teraz Rada miejska uchwaliła założyć przy tejże szkole osobny oddział dla wyrobu sztucznych kwiatów ze względu na to, że artykuł ten wielce pokupny powodowuje wysyłkę ogromnych sum z kraju za granicę. Jednocześnie dla skuteczniejszego rozwoju szkoły robót kobiecych, postanowiono wybrać oddzielną komisję z łona Rady da opiekowania się tą szkołą.

Głosy z kraju.

(*Szyzmatyckie krzyże trójramienne.*)

Niedawno, odezwała się *Gazeta Narodowa*, że w sprawie krzyżów trójramiennych, którą różni różnie tłumaczą, powinnaby władza, do której to należy, wydać wyrok stanowczy. Jużciż nikt inny tylko Stolica apostolska może tę sprawę należycie osądzić, i o niej zawyrokować.

Mogłoby się wydawać, że Rzym dotąd milczał; jednakowoż tak nie jest; a gdy dotąd prócz wychodzącego w Poznaniu *Przeglądu kościelnego*, nikt tej sprawy tak wyraźnie nie podjął, to pozwalam sobie podać do publicznej wiadomości w *Gaz. Nar.*, że z rozkazu ś. p. papieża Piusa IX. rozpatrzyła tę sprawę kongregacja de propaganda fide, i za pośrednictwem apost. nuncjatury w Wiedniu pod dniem 13. maja 1877 l. 7852 orzekła pismem do ordynarjatów ob. gr. we Lwowie i Przemyślu wyraźnie i stanowczo, że „w kościele unickim krzyżów trójramiennych używać nie należy, albowiem są one widomym znakiem wschodniego kościelnego odstępstwa, czyli szyzmy.“

W skutek tego rozporządzenia wydał ks. biskup Stupnicki w Przemyślu pod dniem 3. lipca 1877 l. 95 okólnik do całej dyecezji, w którym przytaczając orzeczenie kongregacji de propaganda fide, zakazał używania krzyżów trójramiennych tak na ołtarzach, jak i na cerkwiach, polach bezwarunkowo, a dawniej postawione, jeżeli się tylko da uskutecznić, zastąpić krzyżami jednoramiennemi.

Jakżeż pojął to rozporządzenie ks. eksmetropolita? Oto okólnikiem z d. 6. kwietnia 1878 l. 7628 wbrew temu, że *Roma locuta est*, tłumaczy, że krzyżów trójramiennych nie zna Grecja ani Rosja, ale są one jedynie pamiątką Rusi po bytności św. Andrzeja apostoła na górach w Kijowie i męczeństwa jego na ukośnym krzyżu, a chociaż miał kształt X, to powinno się używać trzech poprzecznic ze spodnią ukośną, bo do środkowej miał Pan Jezus ręce przybite, na górnej był umieszczonym napis, a dolna służyła za podnóże; a gdy Pan Jezus osłabł i głowę na prawo skłonił, natenczas skurczył i nogę prawą, a lewą wyciągnął, przezco podnóże słabo przybite skrzywiło się. Tak pisał ks. eksmetropolita, i dodał, że krzyż trójramienny nie może być odznaką szyzmy, bo widział takie krzyże w Rzymie na obrazie s. Maria de perpetuo succursu, a nawet w Salzburgu i Inszpruku, i starał się wyjaśnić w Rzymie, że lud żąda, aby na pamiątkę zaprowadzenia Towarzystwa wstrzemięźliwości, stawiano krzyże trójramienne, a na taki wypadek poradził mu jakiś sekretarz w Rzymie dodać czwartą poprzecznicę z wyraźnym napisem, że to pamiętnik. Tym sposobem stworzył ks. eksmetropolita krzyże czteroramienne, bo napisał wyraźnie w okólniku, że polecił Dymetowi przysposobić takie poprzecznice z napisem: „Pamiatnyk bratstwa twerezosty zawedenneho ot Pia Papy IX. 1874,“ zatem nakazuje u niego kupować i do trójramiennych krzyżów przytwierdzać.

W r. 1882 zrzucił ks. metropolita i tę maskę, albowiem w skutek borby o krzyż na cerkwi w Załościach, napisał w tłumaczeniu dosłownie: „L. 3460. Załatwiając dołączone podanie, objawiamy, że w lwowskiej grecko-katolickiej archidyecezji z dawien dawna były w użyciu trójramienne krzyże, jakie i do dziś dnia znajdują się po cerkwiach, i że używanie takich krzyżów dotąd nie było zakazanem. A jeśliby umieszczenie takich krzyżów na restaurowanej cerkwi w Załościach starych P. T. patronowi przyczyniło wydatków, to te można pokryć składką samych parafian. Od ruskiego metropolitalnego ordynarjatu. Lwów d. 29. kwietnia 1882 r. *Józef* metropolita.“

Należało się spodziewać, że tyle sławiony okólnik ks. biskupa Stupnickiego przynajmniej w dyecezji przemyskiej pożądany odniesie skutek; ale pokazało się, że i tu co innego się pisze i ogłasza, a co innego robi. W roku 1877 ogłosił ks. biskup Stupnicki swój okólnik, a nie później, jak w trzy lata, gdy na katedrze o. gr. w Przemyślu, której jest gospodarzem, dawano dach nowy, to wybudowano na nim coś nakształt altany ogrodowej, a kazano przedstawiać kopułę, której nie przedstawia, bo z środka katedry jej nie widać, i umieszczono na szczycie ogromnego rozmiaru pozłacany krzyż trójramienny, jakby dla przykładu, że przyjezdni z dyecezji księża nie potrzebują uwzględniać rozporządzeń kongregacji *de propaganda fide* i ordynarjatu z r. 1877, kiedy sam ks. biskup i jego kapituła tak prędko o nich zapomnieli.

Smutna to sprawa, ale prawdziwa, i nie da się pokryć — na 4 facjatach stoją odwieczne krzyże jednoramienne katolickie, a w środku błyszczy znamię szyzmatyckie. Dawniej była w tem miejscu sygnaturka z krzyżem jednoramiennym, bo to spuścizna po OO. Karmelitach, a choć przetrwała burze kilkuwiekowe, to runęła pod ciosem burzy moskalofilskiej, i wybudowano niewielką pseudokopułę z trójramiennym krzyżem, ale po roku 1877, zatem po wydaniu zakazu. Choćby kapituła własnym kosztem budowę nowego dachu i pseudokopuły przeprowadzała, nie powinien był ks. biskup Stupnicki dopuścić, aby na jego katedrze znamię szyzmatyckie błyszczało.

Wobec takich stosunków nie łatwa to sprawa z wciskaniem się szyzmy i moskalofilstwa, kiedy znajduje ciche lub otwarte poparcie u tych, którzy śmiało do walki występować powinni.

Do sprawy dr. Kamińskiego.

W sobotę wieczorem już po wydrukowaniu *Gazety* otrzymaliśmy poniższy telegram:

„Wiedeń d. 3. marca. (Pryw.) Pod d. 2. marca donosi *Stara Presse*: Komisja wybrana dla sprawy Kamińskiego obradowała dzisiaj. P. Kamiński udał się o godzinie 6. do prezydenta dr. Smolki, gdzie oczekiwał dopóty, dopóki go do komisji nie wezwano. Zawezwany przez przewodniczącego komisji do udzielenia wyjaśnień w całej sprawie, dr. Kamiński naprzód przedstawił szeroko cały stan rzeczy i wyłożył historję powstania galicyjskiej kolei Transwersalnej, starając się wyjaśnić, jakie około niej położył zasługi. Pracował bezustannie przez trzy lata, plany trasowania, kosztorysy itd. słowem wszelkie prace przygotowawcze oddał br. Schwarzowi gotowe do dyspozycji. Dr. Kamiński odrzuca z oburzeniem, zrobiony mu w parlamencie zarzut, jakoby te materjały wyłudził, podkupił lub wyżebrał. „Uważam całe zajście — dodał — jako honorową sprawę, a skoro się wyjaśni, będę wiedział co zrobić ja-

---

7

Szermierz przeznaczenia

Powieść

W. Koszczyca.

(Ciąg dalszy.)

III.

W labiryncie uliczek koło ś. Anny, w najzaciszniejszym ochędożnym kąciku miasta, przed kamieniczką schludną, której całe pierwsze piętro było rzęsiście oświetlone, stał cały szereg powozów i „remiz.“ Na kozłach powozów słodko drzemali stangreci i dorożkarze, kiwając w takt ugalonowanemi kapeluszami głowom końskim, raz po raz podrywanym w słodkiej drzemce. Nawet latarnie miejskie jakby się spiknęły z tem poważnem usposobieniem koni i ludzi, — płonęły tak blado i spokojnie, że zamiast budzić, do snu usposabiały. Jeszcze nie wszyscy główni goście zjechali się do radziectwa Pieślaków, zajmujących oświetlone rzęsiście piętro, i dla tego powozy musiały odbywać konwenansową stójkę od parady.

Dziesiąta wybiła na miejskim zegarze. Turkot szybki powozów zbudził furmanów i konie, radych, że będą zresztą mogli wracać na stajnię; nastąpiło instynktowe porozumienie, jako to muszą być ostatni, najważniejsi zaproszeni. Niebawem podjechał do domu radcy faetonik Artura, obok którego siedział Swiętosław. Tuż za nimi pędziła dorożka z hr. Edwardem i Ksawerym.

— Edward! — mruknął Artur przez zęby i złapał się ręką za usta.

— My, albo on — odpowiedział Swiętosław głosem decydującym.

— Zmiłuj się! daj pokój, niech go kaczka zdepcze!...

Zaledwo zdołali wysiąść, nadleciała dorożka. Najprzód wysiadł Ksawery, a za nim z angielską flegmą protekcjonalnie spuszczał nogę na stopień hrabia. Swiętosław szybkim ruchem stanął przed hrabią i rzekł głosem groźnym:

— W towarzystwie, gdzie bywam, nie znoszę podłych, a za takich uważam, co pojedynku nie przyjmują. Czy mnie rozumiesz pan?

Hrabia Edward Rysiński dzisiaj właśnie nie przyjął sekundantów Swiętosława Chrobrskiego, i całe miasto już o tem wiedziało.

— A cóż mnie to może obchodzić? — odpowiedział hrabia z udaną obojętnością i wyciągnął wzgardliwie rękę jakby chciał natręta usunąć z drogi.

Zanim się kto opamiętał, silna pięść Swiętosława porwała za ubranie na brzuchu hrabiego, i cisnęła nim napowrót w dorożkę jak worem nadzianym.

— Ruszaj ztąd, a prędko! — krzyknął Swiętosław, podsunąwszy się do woźnicy hrabskiego.

Dorożka, nie czekając powtórzenia rozkazu, kopnęła z miejsca, i w okamgnieniu znikła w ciemnościach nocy. Hrabia, który padł był od razu na brzuch, na czworaku wstawał, szukając kapelusza pod sobą, czem do głośnego śmiechu pobudził wszystkich furmanów, przebudzonych jak wiemy.

Ksawery, zżółkły, stał jak gość kamienny, nie mogąc kroku naprzód stąpić; Artur zaś wyciągnął ręce do przyjaciela i wołał:

— Skandal! co powiedzą na górze? Biedni gospodarze okropnie nad tem uczują...

— Daj pokój, będzie cicho — uspakajał Swiętosław, strzepując suknie i naciągając rękawiczki. — Bratku! — i tu się zwrócił do woźnicy Artura — masz oto poczęstunek, dla wszystkich kolegów tu obecnych; zaproś ich odemnie, i poproś, aby milczeli o całej awanturze.

— Powiem, jasny panie, że to był taki zakład — odpowiedział furman — abo to my możemy zrozumieć, jak to państwo zabawiacie się?! he! he! he!

Dawszy na suty poczęstunek, Swiętosław ujął Artura pod ramię i wesoło podążył na oświetlone piętro. Za nimi jak cień spłoszony postępował Ksawery ze zwieszoną głową, z przymglonem wstydem okiem, gdyż zwycięzcy nic kiwnęli mu nawet głową na jego ukłon; tak przytem pożółkł i twarz miał spłaszczoną, że można go było przyjąć za wyborny typ Mongoła, opiętego w czarny frak...

Na spotkanie gości wybiegł wyfrakowany, w białym krawacie, z jaśniejącym na nim orderem, z miną uroczystą gospodarz, tchnący na wskróś gościnnością litewską. Gość w prapodaniach litewskich ma zupełnie to samo stanowisko, co i w księgach Manu: w czasie swej bytności musi być czczony i podejmowany jak bóstwo dobroczynne Kielo-Dewas, trzeba go uważać większym nawet po nad ogień święty, dać mu prócz „słodkich słów,“ „wody źródlanej“, trawy, ziemi dla odpoczynku, smacznych owoców i korzonków, strawy najlepszej...

— Dalibóg! słowo honoru! rycerski bohaterze — wołał radca kiwając z zapałem nosem — serce rwie się do ciebie jak cielę do cycka — i wlepił dwa zawiesiste całusy, stojąc na palcach, w policzki Swiętosława — my już zaczęli byli truchleć, at, może nie zechce naszego chleba soli...

— Nie lubię z sobą drożyć się, panie radco — odpowiedział Swiętosław — sercem za serce odpłacam, dyplomatyzować nie umiem.

— Aj! jaj! pańskie serce i głowa, to jakby do siebie były przyrychtowane. Ot, bohater, dalibóg, nie nadarmo Klosia powiada...

— Zostawcie te zachwyty dla większych czynów, które wpływaja na losy miljonów, a nie jednostek... Kochaj bliźniego twego jak siebie samego — a któż siebie nie ratuje w niebezpieczeństwie?...

— Dalibóg! akurat bohater i ksiądz — tyle skromności, co u fiołeczka...

Z dalszemi wynurzeniami radca musiał się powstrzymać z powodu dwóch pozostałych gości. Witając wszystkich po kolei, rozstawiał ręce w powietrzu, jakby ich zagarniał do gościnnego pokoju, w obawie, by który nie czmychnął na ulicę. Wieść o nowoprzybyłych, jak zwykle, odbyła telefoniczną podróż po salonach, i niebawem wpadła, raczej zatoczyła się, przewalając z boku na bok, niewielka, ale olbrzymiej tuszy pani.

Nowoprzybyła mogła była mieć około pięćdziesiątki, lecz pomimo wieku i tuszy, miała na sobie suknię dekoltowaną, solferynowego koloru, ozdobioną tak obfitemi garnirunkami, że wyglądała jak różowa kula bilardowa, włożona między heblowinami. W oczach jej piwnych, siedzących jak żabki na wierzchu, dobroć i radość się baramalowały, a dwururny nosek, nakształt baraniego ogonka, pomiędzy dwoma baniami rumianemi policzków, wietrzył z lubością gości. Szelest jedwabnych solferynów w dziwną harmonię domowego szczęścia zlewał się ze skrzypem trzewików i nieco dychawicznym głosem; tuż za nogą postępujący bonończyk, potwornie zapasiony, z językiem wywalonym i oczami zapłakanemi, uzupełniał obraz raju powszedniego...

Najprzód bonończyk chrapliwie szczeknął, a po nim zadychająca się pani przemówiła, zwracając mowę do radcy.

(D. c. n.)

ko człowiek honorowy." Po tych słowach dr. Grocholski oświadczył, że exposé sprawy, dane przez p. Kamińskiego, jest zgodne z rzeczywistością. Postawą obrad komisji była skarga dr. Kamińskiego przeciw br. Schwarzowi wniesiona. Dr. Kamiński skreślił troski i rozdrażnienie, w jakie popadł od czasu wyjścia sprawy na jaw, zapewniał, że był tak rozstrojony, iż dotychczas nie przeczytał całego pozwu wniesionego przez dr. Wolskiego. Przewodniczący komisji, hr. Clam odczytał pozew i nastąpiło przesłuchanie szczegółowe, prowadzone przez dr. Koppa, Weitlofa i dr. Grocholskiego co do rozmaitych faktów naprowadzonych w pozwie. Przesłuchanie to jakkolwiek trwało prawie półtrzecia godziny, nie mogło być dziś ukończone i będzie w dalszym ciągu prowadzone jutro. Pytania odnosiły się głównie do tych punktów pozwu, które mówią o wpływie Kamińskiego jako posła. Dr. Kamiński starał się wykazać, że wpływem poselskim w tej sprawie nie mógłby nic wcale zdziałać. Jak daleko zaś wpływy jego jako posła sięgały w tej mierze, widać z następującego faktu: Kiedy br. Schwarz objeżdżać miał linię, odniósł się dr. Kamiński do ministra handlu z prośbą, aby dał br. Schwarzowi przynajmniej swój bilet wizytowy, dla ułatwienia Schwarzowi wobec urzędników studjów na linii kolejowej. Minister handlu wprost odmówił temu żądaniu. „Oto moi panowie" mówi dr. Kamiński — „mój wpływ jako posła!" O kwestji, czy budowa ma być oddaną jeneralnemu przedsiębiorstwu czy też rozdaną ma być na losy, nie mówił dr. Kamiński z ministrem handlu nigdy ani jednego słówka. Na liczne zapytania zauważał dr. Kamiński, że przy niektórych z podanych w pozwie faktach obstawać by nie mógł; nie układał sam pozwu, nie udzielił swemu zastępcy prawnemu nawet dokładnie ułożonej informacji. Dr. Kamiński dodał w końcu uwagę, że początkowo zawiązał rokowania z pewnem belgijskiem konsorcjum, że się jednak rozbiły te układy. Później za pośrednictwem inżynierów Schirmera i Hausera poznał się z br. Schwarzem.

Niektóre dzienniki wiedeńskie *a propos* tego przesłuchania podały wiadomość, iż dr. Kamiński w tak zwanej prowizyjnej komisji Izby posłów miał zeznawać, iż nie mógłby dowodzić prawdy niektórych faktów, przytoczonych w pozwie przeciwko Schwarzowi, i że skargi, ułożonej przez dr. Wolskiego, całej dokładnie nawet nie przeczytał, a systematycznie ułożonej, i całość sprawy obejmującej informacji dr. Wolskiemu nie dawał.

Dzienniki wiedeńskie ogłaszają w odpowiedź podanie dr. Wolskiego do przewodniczącego komisji prowizyjnej, twierdzące, że projekt pozwu przesłał dr. Kamińskiemu do Stanisławowa, a dr. Kamiński odesłał mu ten projekt z uwagami i komentarzami licznemi, własną ręką pisanemi, i z bardzo licznemi stylistycznemi poprawkami. Co do informacji, dr. Wolski oświadcza, że złożył u sędziego śledczego cztery informacje Kamińskiego, z których jedna jest obszerna, zupełnie systematyczna, z trzech arkuszy składająca się, i dwie dodatkowe informacje dwuarkuszowe.

W drugiem przesłuchaniu dr. Kamińskiego w komisji Rady państwa, miano się głównie pytać go o imię tej wysoko położonej osoby, o której w pozwie wzmianka jest, i o imię tego polskiego posła, o którym również pozew wspomina. Kamiński nie chciał imion wyjawić komisji, oświadczył jednak, że je podał sędziemu śledczemu.

Pokrok zamieszcza następujący ciekawy telegram: „Wiedeń d. 3. marca. W dobrze poinformowanych kołach twierdzą, że Kamiński wzdrygał się długo wytoczyć pozew bar. Schwarzowi i że zdecydował się na ten krok jedynie na naleganie dr. Wolskiego, który mu przedstawiał, że jeżeli on nie zaskarży Schwarza, to wniosą pozew Hauser i Schirmer, a cała sprawa i tak wyjdzie na jaw — najlepiej zaś zrobi, gdy sam pozew wniesie, okaże bowiem przez to, że się nie czuje winnym. Kamiński pozwu w całej osnowie nie czytał — ale go tylko podpisał."

* * *

Umieszczoną w numerze 49. naszego dziennika wiadomość o ponownem przesłuchiwaniu dr. Wolskiego w procesie Kamińskiego, uzupełniamy w ten sposób, że dr. Wolski przesłuchiwany był przez sędziego śledczego w charakterze świadka.

Ziemie polskie.

Z Podlasia piszą do *Dz. Pozn.* Prześladowania na Podlasiu z każdym dniem wzmagają się i rząd rosyjski z konsekwencją nieubłaganą dąży do sprawosławienia ludności unickiej. W każdem mieście powiatowem przed kancelerją naczelnika powiatu można spostrzedz zebranych w znacznej liczbie unitów, owych zbrodniarzy w oczach rządu. — Zbrodnią ich jedyną jest to, że twardo stoją przy wierze ojców swoich. Są to albo rodzice, którzy nie chcieli chrzcić dzieci u popa, albo małżonkowie, którzy dla pobłogosławienia związku zmuszeni byli szukać kapłanów za granicami Rosji. Wiadomo, iż unici, nawet często ci, co pod naciskiem presji rządowej przyjęli prawosławie, dla ochrzczenia dzieci lub wzięcia ślubu udają się do sąsiedniej Galicji. W skutek tego odbywają się sceny nieraz rozdzierające, o których mimo to prasa zagraniczna nic nie wie, lub udaje, że nie wie. Strażnicy na takich unitów udających się za granicę, robią kompletną obławę. Młodzi z całym orszakiem ślubnym zostają nieraz pobici, związani i ograbieni. W razie liczebnej przewagi orszaku ślubnego, rozpoczyna się formalna walka na pięści, i bywały przykłady zwycięztwa ze strony unitów i przejścia granicy mimo oporu straży ziemskiej. O wypadkach podobnych naturalnie często nie wie nawet administracja miejscowa, gdyż w własnym interesie strażnicy o nich nie donoszą. Bywały przykłady, że po dwa, trzy razy strażnicy łapali takie orszaki ślubne i dopiero za trzecim lub czwartym razem udawało im się ominąć szczęśliwie niebezpieczeństwo.

W jesieni naprzykład na orszak ślubny z Gęsiej (siedlecka gubernia, powiat radzyński) napadli strażnicy, ograbili z pieniędzy, pobili i transportem odprowadzili do gminy. Dopiero po upływie kilku miesięcy udało się młodym omylić baczność straży, przejść szczęśliwie granicę, wziąć ślub i wrócić do domu. Opowiadano nam, iż bywały przykłady, że niektórzy kapłani unicy w Galicji odmawiali pobłogosławienia związku, lub nawet niewiadomo jakiemi drogami rząd rosyjski dowiadywał się z Galicji o pobycie tam unitów. Rząd, a raczej administracja miejscowa nęka i prześladuje ciągle ludność unicką. Prócz ściągania ciągłych kontrybucyj, śledzenia czy unici obchodzą święta prawosławne, formalnych obław na uuitów, udających się za granicę w celu ochrzczenia dziecka, lub zawarcia ślubu, napadów w nocy na domy unickie pod pozorem, że tam ukrywają się unici, zesłani do charkowskiej gubernii, bywają często i takie wypadki, jaki na Zielone świątki miał miejsce w Gęsiej, u Grzegorza Misiury. Strażnicy napadli w nocy, zrabowali cały dom pod pozorem, że u Misiury znajdują się pieniądze fałszywe, zabrali wiele książek słowiańskich i szkaplerze. Nie zważając na to, że naturalnie pieniędzy fałszywych nie znaleźli, zagrozili, że jeżeli Misiura i jego domownicy będą sprzeciwiali się prawosławiu, napady podobne powtórzą się. Rzeczywiście strażnicy jeszcze dwa razy napadli na dom Misiury, i za każdą razą formalnie ograbili go, zabierając wszystko, co dało się zabrać.

Ulegalizowane te rozboje i grabieże nie zostają bez wpływu na zamącenie pojęcia o własności. Demoralizację szerzą same organa administracji. Do prawosławia garnie się wszystko co zgniłe i zdemoralizowane. W umysłach ludu z prawosławiem łączy się nieodzownie demoralizacja. Poszanowania ani dla duchowieństwa prawosławnego, ani dla rządu niema i być nie może. Młode pokolenie, mimo wszelkich usiłowań rządu, nie jest i nie będzie prawosławnem. Usiłowania sprawosławienia ludności unickiej nawet z punktu widzenia fanatyków prawosławia nie dadzą się wytłumaczyć. Jest to po prostu robota destrukcyjna, która w przyszłości może przynieść rządowi tylko szkodę. Młode pokolenie ogołocone ze wszelkich uczuć religijnych, które wyzięBia samo postępowanie duchowieństwa i administracji rządowej, widząc przykłady ciągłego nieposzanowania przekonań i własności ze strony rządu, prócz tego, że zniena widzi rząd, oswoi się z nadużyciami podobnego rodzaju. Rolę więc pod poziom wszelkich teorji socjalistycznych — przynajmniej na Podlasiu — uprawia sam rząd. Zdaje nam się, że w historji Rosji, jeżeli się nie zmienią okoliczności, Podlasie odegra jeszcze ważną rolę. Niepodobna, ażeby socjaliści nie zrozumieli tego. W imię cywilizacji naszych historycznych ideałów i własnego interesu, może przyjdzie nam walczyć z tym nowym prądem, jak dotąd walczyliśmy z prawosławiem. Że prawosławie nie zaszczepi się w ludzie, na to są liczne dowody. Za panowania Mikołaja, jak wiadomo, na Litwie i Rusi nastąpiło tak zwane wozsojedinienije, to jest zmuszono unitów tych prowincji do wyrzeczenia się unii i przyjęcia prawosławia. Obecnie na Rusi z każdym dniem rozszerza się sztundyzm i ilość wyznawców tej nowej sekty wkrótce przewyższy liczbę unitów, zmuszonych za Mikołaja do przyjęcia prawosławia.

W zeszłym jeszcze roku genewskie *Wolnoje Słowo* donosiło, że między byłymi unitami powstała nowa sekta. Doniesienie organów rosyjskich konstytucjonistów fałszywe, niemniej jednakże wytworzenie się nowej lub prawdopodobnie rozszerzenie się tam sztundyzmu. uważamy za konieczność historyczną, a zatem jak narzucenie prawosławia na Litwie i Rusi, nie osiągnęło skutku oczekiwanego przez rząd i wyrodziło w 30 lat później sztundyzm, taksamo, jeżeliby nawet rządowi rosyjskiemu udało się złamać unię i zatrzeć wszelkie jej ślady, z czasem dla Podlasia nastąpi okres sekciarstwa, tem niebezpieczniejszy dla rządu, iż sekciarstwo to przyjmie cechy socjalistyczne, od czego katolicyzm służy i służył pancerzem. Mimo to, jak powiedziałem, propaganda prawosławna na Podlasiu trwa nadal i prześladowania się wzmagają. Zwrócono szczególniejszą uwagę na tych unitów, którzy zatęskniwszy za rodziną, udali się z chersońskiej gubernii na Podlasie. Ucieczka ta rozpoczęła się wprawdzie jeszcze za czasów Kotzebuego, wkrótce po wysłaniu unitów na wygnanie. I wtenczas także unitów takich po etapie wysyłano na miejsce zsyłki, lecz przynajmniej nie nakładano na nich kajdan. Dziś inaczej. Przed Bożem narodzeniem unita Filip Chomiuk, starzec 67-letni, udał się z chersońskiej gubernii na Podlasie.

Mimo nadzwyczajną czujność straży ziemskiej w wigilię Bożego narodzenia znajdował się tylko o parę wiorst od Lasek (siedlecka gubernia, powiat włodawski), w których mieszka jego rodzina. Na trakcie Chomiuk spotkał się z dwoma strażnikami, jadącymi wozem. Ci natychmiast go poznali i jeden z nich zapytał: Zkąd? Drugi zaś zawołał: Znam cię, ptaszku, jesteś z chersońskiej gubernii. Chomiuka strażnicy związali, zabrali na wóz i odwieźli do Włodawy. Tam w kancelarji naczelnika powiatu spisano protokół i odprowadzono do gminy, do Ostrowa. Z Ostrowa napowrót odprowadzono go do Włodawy, zkąd okutego w kajdany odwieziono do Białej a z Białej do Brześcia litewskiego. W Brześciu zabrano mu rzeczy i pieniądze (10 rubli) i koleją odwieziono do Odesy.

Boże Narodzenie Chomiuk spędził w turmie. Podróż trwała trzy tygodnie, gdyż zatrzymywano go po kilka dni w turmach. Z Odesy także dopiero po odsiedzeniu czterech dni w turmie wyprawiono go do Natalówki, miejsca wygnania. Chociaż upłynęło już kilka tygodni od przybycia Chomiuka do Natalówki, dotychczas nie zwrócono mu ani odzienia, ani pieniędzy. Podczas uwięzienia ściśle go zrewidowano i zabrano odzienie i czapkę. Czego właściwie szukali, zapewne nie umieliby powiedzieć ani strażnicy, ani naczelnik powiatu.

Dowiadujemy się, że ks. Kosowski, kandydat na biskupstwo lubelskie, wymawia się od tego zaszczytu, uważając, że przy warunkach, istniejących na Podlasiu, nie jest w stanie wypełnić uczciwie swych obowiązków. Prócz ks. Kosowskiego ks. Bereśniewicz i ks. Polulun wymawiają się chorobą i jeden z nich nie chce przyjąć arcybiskupstwa warszawskiego, drugi wileńskiego.

Piękna to nader ilustracja do rosyjskiej ugody z Rzymem.

Sprawozdanie

z obrad Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, odbytych w dniach 3. i 4. marca 1883.

W sali stowarzyszenia „Gwiazda" odbyła Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, pod przewodnictwem prezesa St. hr. Zamojskiego, w ciągu dwóch dni t. j. 3. i 4. marca b. r. trzy posiedzenia. Pierwsze posiedzenie odbyło się w dniu 3. marca o godzinie 11tej przed południem.

Prezes skonstatowawszy potrzebny do ważności uchwał komplet, zagaił zebranie, poczem sekretarz wydziału centralnego p. Romuald Makarewicz odczytał sprawozdanie z czynności wydziału centralnego za rok 1882, z którego podajemy ważniejsze ustępy: Z początkiem r. 1882 było członków 1841 z 6027 udziałami czyli z roczną wkładką 24.108 złr., z tych 124 członków powiększyło swe wkładki o 402 udziałów czyli z roczną wkładką 1.608 złr.; przybyło nowych członków 164 z 491 udziałami czyli z roczną wkładką 1.964 złr., napowrót przyjęto 9 członków z 39 udziałami czyli z roczną wkładką 156 złr.; z pomiędzy emerytów napowrót przybyło członków, wskutek otrzymania posad, trzech z 12 udziałami czyli z roczną wkładką 48 złr. — razem członków 2017 z 6971 udziałami czyli z roczną wkładką 27.884 złr. — Z tego ubyło w ciągu roku bądźto przez śmierść, przez emerytowanie, bądź też niepłacenie wkładek, razem 130 członków z 357 udziałami czyli z wkładkami 1.428 złr.

Z dniem tedy 1. stycznia 1883 pozostaje 1887 członków z 6614 udziałami czyli z rocznemi wkładkami 26.156 złr. Najwięcej przybyło członków z powiatów: Kolbuszowa, Przemyślany, Wieliczka. Członków wspierających było 86.

Z przyzwolonej w myśl §. 18. statutu punktu 2. kwoty na rozdzielenie zapomóg, wypłacił wydział centralny na: zapomogi stałe 17.266 złr. 20 ct., na datki jednorazowe 265 złr. razem 17.531 złr. 20 centów.

Z początkiem roku 1882 było 224 osób, pobierających zapomogi w kwocie 14.180 złr. 20 ct., t. j. 83 nieudolnych do pracy, 125 wdów i 16 sierot.

W ciągu roku przybyło 36 osób pobierających zapomogę w kwocie 3.015 złr. 50 ct., a to: 15 nieudolnych do pracy, 18 wdów po członkach i 3 sieroty, ubyło zaś w ciągu roku 15 osób z kwotą zapomogową 1.000 złr., a to 6 nieudolnych do pracy, 7 wdów i 2 sierot. Stan tedy pobierających stałą zapomogę z dniem 1. stycznia 1883 jest następujący: nieudolnych do pracy 92, wdów 136 i sierot 19 pobierających zapomogę w kwocie 16.281 złr. 70 ct.

Z kwoty preliminowanej na:

I. ogólne potrzeby Towarzystwa 1340 zł., wydano 1182 zł. 98 c., t. j. mniej o 157 zł. 2 c.

II. koszta zarządu preliminowano 4966 zł., wydano 4861 zł. 21 c., zatem mniej o 104 zł. 79 c., natomiast wydano więcej na stałe zapomogi o 266 zł 20 c.

albowiem był preliminowany wydatek 17.000 zł.
tymczasem rzeczywisty wyd. wynosił 17.266 zł. 20 c.
w rubryce datków jednorazowych zaoszczędzono 135 zł.
albowiem gdy było preliminowanych 400 zł.
wydano tylko 265 zł.
(wliczając w to i datki przez Radę nadzorczą w r 1882 uchwalone)
przychód rzeczywisty w dziale zapomogi stałej wynosił w tym roku 45.127 zł. 59 c.
kwota przychodu była preliminowaną 41.780 zł.
wpłynęło zatem więcej jak się spodziewano o 3347 zł. 59 c.

Stan majątku w dziale zapomóg stałych wynosił z d. 1. stycznia 1883 r.
Fundusz dyspozycyjny 38.798 zł. 55½ c.
Fundusz żelazny 264.500 zł.
Razem 300.298 zł. 55½ c.
do tego fundusz pogrzebowy z należytościami 1140 zł. 90 c.
ogółem 304.438 zł. 55½ c.
a mianowicie:
I. fundusz żelazny w efektach 264 500 zł.
II. fundusz dyspozycyjny.
a) w efektach w skarbcu Tow. kred. 18.680 zł.
b) w gotówce w kasie Tow. zalicz. 10.713 zł. 70 c.
c) w kasach powiatowych 1081 zł. 79 c.
d) w kasie podręcznej gotówką 155 zł 96½ c.
w kasie podręcznej w efektach:
na fundusz stypendyjny i pomnik dla ś. p. Hipolita Stupnickiego 1364 zł. 33.
e) w należytościach do fund. dysp. 10.907 zł. 30 c.
f) w należytościach do pogrzebowego funduszu 469 zł. 5 c.
g) w sprzętach i rekwizytach 332 zł. 6 c.
Razem 43.704 zł. 8½ c.
W ogóle 308.204 zł. 8½ c.
zaś po strąceniu należytości biernych, t. j. niepobranych zapomóg, depozytów itp. 3765 zł. 53 c. zostaje czysty stan majątku funduszu zapomogi stałej wraz z funduszem pogrzebowym jak wyżej 304.438 zł. 55½ c.
fundusz zapomóg doraźnych po powiatach wynosi gotówką 4974 zł. 45 c.
w efektach 15.875 zł. 73 c.
czyli razem 20.850 zł. 18 c.

Majątek wszystkich funduszów wynosi sumę 325.288 zł 73½ c.

Porównanie z wynikiem za rok 1881 wykazuje, że majątek w dziale zapomóg stałych wzrósł o 22.053 zł. 37 c., a w dziale zapomóg doraźnych o 2435 zł. 32 c. (po strąceniu funduszu pogrzebowego 1140 zł.).

W ciągu roku 1882 wylosowane zostały z majątku Towarzystwa 6% listy hipoteczne gal. Banku hipotecznego imiennej wartości 18.400 zł. i 5% listy zastawne gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego imiennej wartości 2500 zł., które po zrealizowaniu przyniosły 20.900 zł., a gdy się porówna kwotę 18.652 zł. 25 c. na zakupno tych efektów wydaną, okazuje się z wylosowania czysty zysk 2247 zł. 75 c. w. a.

W myśl wypowiedzianych zasad w roku zeszłym, iż fundusz rezerwowy tworzyćby należało dopiero wtedy, gdyby na pokrycie wydatków z odsetek od kapitału żelaznego już zaczępnąć wypadło, a w którym to razie zachodziłaby dopiero potrzeba wziąć pod rozwagę skalę dalszego wymiaru stałych zapomóg, wnosi wydział centralny, aby nadwyżkę za rok 1882 pozostałą w efektach w kwocie 18.600 zł. przyłączyć do funduszu żelaznego.

Przełożone wyniki najwymowniej świadczą o żywotności Towarzystwa i jego prawidłowym i pomyślnym rozwoju — i że podnoszone obawy o byt Towarzystwa są płonne. Pomiędzy Towarzystwami co do celów nam pokrewnemi, instytucja nasza cieszy się najpiękniejszemi rezultatami; i takiemi nadal cieszyć się będzie, jeżeli bacząc na cel wnioSły i idąc ręka w rękę pośród spokoju i zgody, z wiarą w przyszłość, nieustaniemy w pracy około dalszego rozwoju Towarzystwa. Jeżeli też zdołamy, wykazując każdemu oczywiste korzyści, które nasza instytucja przynosi, zszeregować wszystkich pracowników zawodu w jeden zestęp, wtedy to okażą się w całej pełni skutki pięknej zasady: „Pomagaj sam sobie, a Bóg ci dopomoże."

Rada nadzorcza przyjmnje na wniosek p. Hermana powyższe sprawozdanie do wiadomości, i przez powstanie wyraża wdzięczność wydziałowi centralnemu.

Sprawozdawca p. Gawroński odczytuje sprawozdanie komisji rachunkowej, które Rada z małemi zmianami przyjmnje. Z kolei przystąpiono do wyboru komisji rachunkowej, administracyjnej i do sprawdzenia wyborów delegatów, poczem zdawał sprawozdawca p. Stroner sprawę o wniosku wydziału centralnego względem płac urzędników Towarzystwa. Po ożywionej dyskusji uchwaliła Rada nadzorcza przyznać *ad personam* obecnemu sekretarzowi p. Makarewiczowi i rachmistrzowi p. Olszewskiemu po 300 złr. na kwaternnkowe, zaś kancelliście p. Kołodkiewiczowi wyznaczyć również *ad personam* kwotę 600 złr. rocznie.

Rada nadzorcza zatwierdza następnie na wniosek p. Nowotnego przez aklamację wybór prezesa i zastępców prezesa na dalsze trzy lata, jak również wybór ustępujących z wydziału centralnego pp. dr. D. Gębarzewskiego, Krzysztofa Köppla i Romana Kality.

Wniosek p. Stronera, ażeby wezwać wydział centralny, by sprawozdanie z czynności wydziału i Rady nadzorczej corocznie przesyłał wszystkim właścicielom większej posiadłości i wybitnym osobistościom w kraju i wezwał delegatów, iżby starali się wszelkiemi sposobami nakłonić tych właścicieli do uprzejmego zajęcia się losami instytucji, przekazano komisji administracyjnej.

Kasy oszczędności w Galicji

z końcem roku 1881.

Pan Adolf Szpaczek zestawił szczegóły, odnoszące się do stanu galicyjskich kas oszczędności z końcem r. 1881. i korzystając z przytoczonej jego pracy, przytaczamy następujące daty odnoszące się do tych niewątpliwie najpopularniejszych w naszym kraju instytucyj pieniężnych:

Galicja posiadała z końcem r. 1881. szesnaście kas oszczędności — mianowicie we Lwowie, Krakowie, Bochni, Drohobyczu, Jaśle, Kołomyi, Przemyślu, Rzeszowie, Samborze, Nowym Sączu, Stanisławowie, Stryju, Tarnopolu, Tarnowie, Wadowicach i Wieliczce. W ciągu tegoż roku zostały założone trzy nowe kasy oszczędności powiatowe: w Krakowie, Myślenicach i Ropczycach, które jednak nie ogłosiły jeszcze zamknięć rachunkowych z końcem r. 1881 i dlatego wykazem p. Szpaczka objęte nie są.

Ogólny stan wkładek w 16 dawniejszych kasach oszczędności wynosił z dniem 31. grudnia 1881. 29,174.157 złr. więcej o 2,580.296 złr. niż z końcem roku 1880. Największą sumę wkładek miała lwowska kasa oszczędności: 12,396.418 złr., po niej krakowska: 7,510.993 złr., tarnowska: 1,987.376 złr., stanisławowska: 1,207.482 złr., przemyska: 1,169.922 złr. Inne miały mniej niż milion złr. wkładek — najmniej zaś drohobycka: 140.062 złr. wal. austr.

Stron wkładających miały kasy oszczędności:

Z końcem r. 1880	77.513
„ „ 1881	82.807
wzmogła się zatem z końcem r. 1881. ilość uczestników o	5.294

PRZEGLĄD LITERACKI

„Szkice z Anglii", *„Walka o byt"*. Sewera — nakład Łukaszewicza. Lwów 1883 r.

I znowu mamy przed sobą dwie poważnych rozmiarów prace Sewera, a tak różne treścią, formą a nawet charakterem. „Szkice z Anglii" i „Walkę o byt" naszej szlachty.

Przypominamy sobie ukazanie się pierwszego numeru *Tygodnia* we Lwowie — pamiętamy ten niepraktykowany u nas zapał, z jakim przyjęty został przez chłodną i apatyczną naszą publiczność. Przyczyniła się do tego przedewszystkiem wyborna powieść Kroszewskiego „Ręka i serce" a dalej „Szkice z Anglii" Sewera, nadesłane z Londynu.

Nieznany wtedy autor odrazu pozyskał sobie sympatję i uznanie. „Szkice" drukowały się w dalszym ciągu w ilustrowanych pismach warszawskich — spotkałem się z niemi w „Pamiętniku naukowym", a ostatnio w *Ateneum*. Obecnie firma Łukaszewicza we Lwowie wydała je razem w trzech częściach, w tylko co wyszłej książce.

Co znaczy dar spostrzegawczy! Byłem w Londynie — przypatrywałem się tym samym targom, kazaniom na ulicach — widziałem tych samych gentelmanów i harcujące na koniach missy — odbierałem odezwy „Biednego kota", spotykałem swatki, czytałem „Matrymonial News" uczestniczyłem przy wyborach i nie zwracałem na to wszystko uwagi — oswoiły się z tem moje oczy. Dziś czytając „Szkice", widzę tych samych ludzi, te same fakta w odnowionej formie, pełnej humoru, werwy i prawdy. Ludzie zmieniają się w typy, działanie ich nacechowane jest oryginalnością, koloryt miejscowy czysto angielski, wybornie utrzymany.

Sewer nauczył nas patrzeć na stosunki londyńskie przez własne oczy, chociaż się tego w swojej przedmowie zawzięcie wypiera.

Na wstępie książki spotykamy się z opisem soboty — owego upragnionego dnia w całej Anglii — panuje tam bowiem uświęcony zwyczaj wypłat tygodniowych, w dniu tym tętno życia przyspieszonym bije taktem, a to tem więcej, iż niedziela jest grobem wszystkich uciech tego świata. Żywość opisu wcale piękna. Autor celuje tutaj zręcznością i lekkością pióra, z jaką połączyć umie barwne opisy targów londyńskich, wielkiego *„City"* ze wspomnieniami z Włoch, stacza przytem walkę o mięso angielskie, moralizuje, śmieje się, bije pod Grünwaldem Niemców, i wpada na kwestję sobotników, mówi o prawie uszanowania ich pracy, o prawie opieki, oświaty itd. Kwestje te jednak zostały niestety zaledwo poruszone przelotnie, lekko na równi z wieloma sprawami małej wagi. Wśród tego aforyzmów dużo, a nawet paradoksów. Wprawdzie trafi się często myśl głęboka, wypowiedziana z siłą i prawdą, lecz przeczuwamy, że forma rychło się wyczerpie, humor autora znuży jego samego, a z nim i czytelnika. I chociaż pierwsze rozdziały czytają się z wielkiem zajęciem, mimo to cieszymy się, że w dalszym ciągu wyłamuje się autor z tej formy, trzymając się ściślej opowiadanego przedmiotu. Zyskała na tem „Niedziela", opisana świetnie pod względem formy, humoru i prawdy. Przechadzka po ulicach Londynu, kapitan, sierżant Peters, Judyta Figg, presbiterjanka Rachela, kazania, uczta i miss Lili, a dalej usposobienia religijne Anglików, ich żarliwość w zakładaniu nowych sekt i kościołów, zaciętość sekciarska w połączeniu z moralnością, interesami, przemysłem i zarobkiem — wszystkie te najrozliczniejsze typy i odcienia tak odrębnego życia wyspiarzy, widzimy skreślone z barwnością i siłą. Ludzie żywi działają przed naszemi oczyma, modlą się, śpiewają i intrygują, ztąd to pochodzi, iż w „Szkicach" tak łatwo i prędko wtajemniczyć się można w życie Anglików.

Do najwięcej udałych i wycieniowanych obrazków należy bezwątpienia „gentleman", w którym autor, jak dowiadujemy się o tem na końcu, chciał uosobić John Bulla. Przebiega z nim autor ulice Londynu, zachwyca się szowinizmem Anglików, handluje na City, boksuje się, rozprawia i polityku je. Nareszcie przyjaciel „gentleman" kocha się i kandyduje. Walka wybucha, wre i kipi życiem, humorem i naszkicowanemi wybornie typami. Lecz tu znów spotykamy się z drugą ostatecznością. Jeżeli w pierwszych rozdziałach było za dużo epizodów, to od czasu, gdy „gentelman" ukazuje się na arenie, „Szkice" zakrawają na powieść i chociaż czytelnik nic nie traci z powodu rozbudzonego interesu i ciekawości, tracą jednak „Szkice." Forma powieściowa nakłada na autora kajdany, każąc mu się trzymać raz obranego planu i toku akcji, rozwijającej się w jednym kierunku. Zrozumiał to autor i usiłuje się bronić w przedmowie, mimo to naszem zdaniem nie wybrnął z trudności. Szkice powinny zostać szkicami. Przebaczamy im tę ułomność dla tylu poruszonych kwestyj, tylu figur epizodycznych i oryginalnych, scen wzruszających, obrazów i obrazków prawdziwych.

Wszędzie ludzie z ciała, krwi i ducha — wierni przedstawiciele warstw tego wielkiego narodu. Po John Bullu najlepiej wypadł służący jego George. W toku żywej akcji opisane są poczty, policja, handel, nauczanie, życie rodzinne, swaty, prawa kobiet, uroczystości ludowe i wiele innych.

Kobiety w ogólności udają się Sewerowi a przedewszystkiem Angielki. To też opisuje je *con amore*. Rachela, Lili, Dora są na wskróś angielskie postacie, pełne powabu lub komizmu. Posiedzenie młodych Angielek, zakładających wzorowe szkoły, tyle ma w sobie oryginalności a zarazem tak wiernie maluje charakter Angielek, że nie możemy sobie wyobrazić, aby inaczej radzić i rozmawiać mogły młode córki Albionu. Jest to obrazek, mający całość artystycznie wykończoną, do takich należy równie tryumfalny wjazd lorda majora. Chcąc wyczerpać życie angielskie należało napisać nie trzy części ale dziesięć sporych tomów. Dickens w swych opisach porusza pewne tylko warstwy i pewne kwestje — dlatego też wszystko tam wykończone, wszystko do artyzmu posunięte. Zbyteczna obfitość nuży.

Na tem miejscu musimy autorowi zrobić zarzut, iż w „Szkicach" zdarzają się kwestje zaledwo dotknięte i zaraz porzucone.

Do takich należy śmierć robotnika angielskiego z głodu i domy robocze. Lepiej by było kwestyj tak ważnych nie dotykać wcale niż zbywać je pobieżnie.

Nie podzielamy zdania *Ziarna*, aby „Szkice" miały być arcydziełem, lecz z całą sumiennością powtórzyć możemy z *Czasem*, „że jest to jedna z najbardziej zajmujących prac, o lekkiej, niepospolicie wdzięcznej i artystycznej formie, dzięki której sporą książka czyta się od początku do końca z wielkiem zajęciem, niezmiernie łatwo, możnaby powiedzieć — jednym tchem."

Dla wykazania przewodniej idei we wszystkich prawie pracach Sewera, pozwolimy sobie przytoczyć wstęp do drugiej części „Szkiców".

„Cóż ja mam pisać? na Boga! gdziekolwiek wzrok obrócę, wszędzie egoizm, interes, uszanowanie dla bogactw, podziw przed siłą, zgięty kark przed zwycięzcą!..

Ha, jeżeli to są drogi ludzkości, jeżeli to są jej prawa, cóż mi pozostaje, jak wołać do mego narodu: Pracujmy dla zdobycia bogactwa świata całego, dopóki nam młot nie wypadnie z omdlałych rąk, dopóki ostatnie krople potu nie zastygną na czołach; wyrabiajmy siłę tytanów, aby pod jej naprężeniem pękły nasze kajdany. Jakżeż straszną jest niewola, świat jakiż jest piękny, wolność jakiemże szczęściem, gdy nawet praca z marzeniem o zwycięztwie staje się rozkoszą. Pracnjmy, abyśmy kiedyś mogli się nareszcie wyprostować i spojrzeć dumnie, a karki sąsiadów pochylą się do ziemi, jeżeli rządzącą potęgą, jeżeli Bogiem ludzkości jest siła.

Tak, odpowiada mi jakiś duch zaklęty, filozof niemiecki, protestant, czy refleks mojej myśli, tak, siła, ale siła rozumu!

Jeżeli tylko o rozum idzie, czerpmy go ze wszystkich jego składów, zbierajmy ze wszystkich czaszek ludzkich, z praw układu światów, z rządzących sił, z myśli własnych. Gromadźmy go ze wszystkich stron świata, budujmy nim fortece systematów i walczmy do skonania lub zwycięztwa. Wolność taka rozkoszą, a niewola męczeństwem i hańbą.

Tak, odpowiada mi cicho sympatyczny, tajemniczy głos, lecz do wywołania w narodzie siły rozumu potrzeba wyrobionych sił, ofiary i miłości. Rozum jest rezultatem, praca drogą, a miłość i ofiara czynnikiem, spójnią, organizacją. Praca rozpada się na cząstki, rozum zastyga w jednostkach, a naród...

Spojrzyj przez mgłę morza i Czeskie góry na sfalowane równiny kraju naszego. Widzisz te jasne punkta światła na ciemnem tle, a w ich ogniskach ruch, życie, pracę pokrzepioną nadzieją. Poszukaj pilnie, a wśród każdej z tych gromadek znajdziesz pewnie choć jedno gorące serce, bijące miłością, choć jedną duszę, gotową do ofiar. Patrzaj jak serdeczne ciepło jednostki budzi, ożywia, staje się promieniem słońca dla myśli i życia. Te to promienie kruszą kajdany dźwigającego się narodu, prostują pochylone karki, dają mu rozum i siłę.

W podróżach swych, radzę ci synu, staraj się zawsze odkopać tę tajemniczą siłę, a ona ci rozjaśni zagadkę, jak nagromadzony egoizm, praca, interes, ambicja, sprzeczność sądów i pragnień ludzkich, łączą się razem, zlewają w całość pod działaniem tego ożywczego promienia, pracy dla społeczeństwa. Szukaj, a na dnie zabiegów ludzkich, wysileń, organizacyj, potęgi, pracy, znajdziesz być może ukryte, ale zawsze potężne źródło, motor, ducha, natchnienie, miłość i ofiarę.

Oglądam się wkoło, patrzę w otwarte okno i zdaje mi się, że widzę ducha mojego kraju, po promieniach wracającego na wschód."

O „Walce o byt" pomówimy niezadługo.

Z. C.

Wypowiedziało w r. 1881. wkładki 42.124 stron sumę	9,247.875 złr.	
Włożyło 43.158 stron sumę	10,666.884 „	
przewyższa przeto percepta nowych wkładek sumę zwrotow o	1,419.009 „	
dopisano zaś niepodniesionych pret.	1,161.881 „	
wynosi zatem przyrost kapitału ogółem	2,580.890 „	

Kapitały kas oszczędności były lokowane:

a) na pożyczkach hipotecznych	15,477.868 „	
b) „ „ wekslowych	5,583 433 „	
c) „ „ lombardowych	2,870 862 „	
d) „ „ u gmin i stowarzyszeń zaliczkowych	1,001.969 „	
e) na pożyczkach na skrypta i zastawy ręczne	441.332 „	
f) w rachunku bież. w bankach	662.553 „	
g) w papierach wart. własnych	2,828.175 „	
h) gotówka w kasach	784.674 „	

Koszta administracji wszystkich kas oszczędności wynosiły 189 241 złr., osiągnęły zaś czystego zysku z operacyj r. 1881 *netto* 286.364 złr. Największą sumę zysku własnego miała krakowska kasa oszczędności: 92.252 złr., po niej lwowska: 88.427 złr.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 5. Marca

* **Mróz** sześciostopniowy ściął roztopniałe śniegi i błoto — ale tylko zrana. W południe przy pięknej pogodzie nastała zupełna odwilż.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** zapowiedziane na sobotę, znowu nie przyszło do skutku, z powodu braku kompletu.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we wtorek dnia 6. i we czwartek dnia 8. marca 1883 o godzinie 6. wieczorem.

Na porządku dziennym budżet funduszu gminy i funduszów pod jej zarządem zostających.

Ponieważ już dwa posiedzenia Rady miejskiej dnia 26. lutego i 3. marca 1883 dla braku kompletu nie przyszły do skutku, a budżet na r. 1883 dotychczas nie jest uchwalony, przeto uprasza pp. członków Rady o liczne zebranie.

Dr. Gnoiński.

* **Teatr** Panna Bocskay otrzymała na benefisie swoim w sobotę liczne wieńce i bransoletkę wartości 200 złr. Piękny dowód uznania.

Dzisiaj na benefis p. Anieli Aszpergerowej „Romans paryski" dramat Okt. Feuilleta. Benefisantka pracująca od lat tylu na scenie lwowskiej niezmordowanie, z wielkim talentem, sumiennie i gorliwie cieszy się dobrze zasłużonem uznaniem, którego świeży objaw, jutro zapewne z całą przyjemnością na tem miejscu zanotujemy. Dziś dołączamy do czekających artystkę wieńców i z naszej strony gorące oklaski.

* **Wybory.** Przy odbywającym się dziś uzupełniającym wyborze jednego radnego, rezultat głosowania do 1 godziny z południa był następujący.

Otrzymali głosów:

W I. sali	Gryziecki 112	— Fried	57
II.	„ „ 80	— „	109
III.	„ „ 58	— „	110
IV.	„ „ 127	— „	12
V.	„ „ 157	— „	9

Dr. Gryziecki otrzymał tedy 534 głosów, Fried 297. Gdy popołudniu głosować będzie przeważna liczba inteligencji, zwycięztwo dr. Gryzieckiego jest niewątpliwe.

* **Nauczyciele szkół średnich** zebrali się wczoraj w wielkiej sali szkoły realnej w celu narady nad zawiązaniem osobnego koła po za towarzystwem pedagogicznem, ponieważ ono uwzględnia za mało ich duchowe potrzeby, a wydawane przez nie pismo *Szkoła* przeznaczone jest głównie dla nauczycieli szkół ludowych Na stu siedmdziesięciu kilku nauczycieli szkół średnich, mieszkających we Lwowie, zebrało się przeszło 70. Założenie Koła uchwalono w zasadzie i wybrano komisję, która ma wypracować regulamin. Przeważę mieli młodzi nauczyciele. Z dyrektorów obecni na zgromadzeniu byli pp. Samolewicz, Rodecki i Hückel.

* **Zarząd** centralny Towarzystwa kółek rolniczych uprasza pp. gospodarzy mających do zbycia wyborowe gatunki zbóż jarych, godnych rozpowszechnienia, o nadesłanie próbek i warunków pod jakiemi nabyćby je mogło Towarzystwo dla rozdania kółkom rolniczym Adres kancelarji: Lwów, Majerowska 17.

* **Na posiedzeniu** Stowarzyszenia młodzieży handlowej wyznania mojżeszowego, odbytem w dniu 4. marca b. r. został wybrany, w miejsce p. Markheima, który wyboru na zastępcę przewodniczącego nie przyjął, pan Ferdynand Mayer. Z kół izraelickich dochodzą nas głosy zdziwienia z powodu tego wyboru. P. Mayer bowiem znany jest, z czem się zresztą nie kryje — ze swych antypatyj wobec Polaków — posuniętych do tego stopnia, iż tendencyjnie nie używa polskiego języka w potocznem życiu. I to jest wiceprezydent stowarzyszenia, mającego na celu szerzenie ducha narodowego polskiego wśród młodzieży handlowej izraelickiej?

* **Straszny widok** mieli ludzie przechodzący około godz. 3. w sobotę ulicą Wałową obok czwartego gimnazjum. Jakiś biedny człowiek niósł schorzałego, około 40 lat mogącego liczyć mężczyznę na ręku. Co kilkadziesiąt kroków przystawał, kładł żywy swój ciężar na ziemię, odpoczywał chwilę — brał znowu chorego człowieka na ręce i szedł dalej. Ów chory wyglądał jak z grobu wyjęty — istny szkielet, żółty, pomarszczony. Ledwie oddychał. Z podartych berlaczy wyglądały czerwone nogi, opuchłe jak kłody. Gromadka ludzi zebrała się około stojącego na posterunku policjanta. „Przedwczoraj sam go odwiozłem do szpitala", mówił żołnierz policyjny. Więc go wydalono, jako nieuleczalnego. [illegible] nie było tam ani jednego z tych, którzy uchwalili [illegible] budżetową w szpitalach. Byliby usłyszeli z ust ludu takie przekleństwa, żeby im krew w żyłach zamrozgiły.

* **Wesele u hajka.** P. Tyszownicki gospodarz z Synowódzka wyższego i handlarz owocami, który prawie cały Lwów zaopatruje w orzechy, śliwki, bryndzę i t. p. wydał córkę za nauczyciela wiejskiego p. Iżka. Starostą na weselu był sędzia ze Skolego, a starościną pani notarjuszowa. Suknia ślubna panny młodej kosztowała 1.0 złr. Ze Lwowa [illegible] restauratora z kuchnią, serwisem i służbą. W nowo zbudowanym domu urządzono świetną ucztę z... szampanem. P. Tyszownicki dorobił się ciężką pracą i oszczędnością fortuny; we wsi niedawno miał zlicytować żyda z karczmy i założył sklep chrześcijański.

* **Morderstwo w Lutczy.** Skazani w procesie rzeszowskim na karę śmierci mordercy Franciszki Mnich, zostali od tej kary ułaskawieni, a skazani na więzienie.

* **Hnilice i Hniliczki małe**, wsławione zeszłorocznym wielkim procesem o agitacje moskalofilskie zakupione zostały przez ks. Adama Sapiehę.

* **Aleksander Strakosch** znany deklamator będzie miał we Lwowie trzy odczyty a mianowicie: w sobotę dnia 10. bm. odczyt z „Uriela Acosty", tragedji Gutzkowa, we wtorek 13. bm. z „Zbójców" Szyllera, wreszcie w sobotę 17. bm. z „Wilhelma Tella" Szyllera. Odczyty p. Strakoscha zeszłoroczne cieszyły się powodzeniem.

* **Harmonia.** Staraniem Tow. Harmonii odbędzie się d. 17. bm. w sali „Frohsinu" wieczór muzykalny, i zarazem produkcja orkiestry Harmonii wobec członków, który będzie miał wstęp wolny. Program obejmować będzie przeważnie utwory celniejszych kompozytorów. Pochwalamy bardzo ten rodzaj produkcji muzycznych, które z pewnością mogą korzystnie tylko wpłynąć na rozwój Towarzystwa. Drugi wieczór ma się odbyć w kwietniu.

* **Posiedzenie** Towarzystwa przyrodników polskich im. Kopernika odbędzie się w wtorek dnia 6. marca b. r. o godz. 6 wieczorem w uniwersytecie w sali XV. (2. piętro).

Porządek dzienny:

1. Kreutz: O arseno-pirytach.
2. J. Żuliński: W sprawie człowieka kopalnego.
3. B. Pawlewski: O oznaczaniu gęstości pary.
4. Luźne komunikacje naukowe.

* **Pani Felicja z Wasilewskich Boberska** mieć będzie odczyt pod tytułem: „Rok 1794. Kościuszko i Kiliński" w piątek 16. b. m. na rzecz funduszu szpitalnego Towarzystwa „Rodzina."

* **Ogłoszenie.** Ministerstwo obrony krajowej zarządziło powołanie IV. klasy wiekowej do głównego poboru wojskowego w 1883 r. w Galicji.

Magistrat wzywa wszystkich popisowych urodzonych w 1860 roku który:

a) którzy w III. klasie w 1882 r. nie jawili się wcale do poboru z jakiegokolwiekbądź powodu.

b) którzy powołani byli w 1882 r. w III. klasie wieku i z placu poboru dla tymczasowej niezdatności do służby wojskowej odprawieni zostali, w końcu tych

c) którzy w III. klasie wieku w 1882 r. zostali [illegible] z wojska wyłączeni, aby zgłosili się w pierwszej połowie marca r. b. w dotyczącym komisarjacie miejskim ewentualnie w miejskim urzędzie konskrypcyjnym, najpóźniej po dzień 16. marca r. b. [illegible] do poboru głównego.

Dla [illegible] prawo do czasowego uwolnienia od poboru, albo też czynnej służby wojskowej, względnie [illegible] w IV. klasie wieku [illegible] termin nieprzekraczalny [illegible] do wniesienia [illegible] dnia 16. marca r. b. [illegible]

* **Polska śpiewaczka w Azji.** Z listu prywatnego panny Marji Pruszyńskiej z Szanghai, donoszą nam, że znana nasza śpiewaczka [illegible] z Ameryki [illegible] dalekim wschodzie. Panna Pruszyńska doznała na wyspie Manilli i w Szanghaj świetnego powodzenia, wyrażającego się zarówno oklaskami, [illegible] Europy. Ale te laury i drogie kamienie zdobyła p. P. wielkiem poświęceniem i narażeniem się na niebezpieczeństwa. Podczas jej pobytu na Manilli grasowała straszna cholera, zabierająca po tysiące ofiar dziennie. Z trupy, do której p. Pruszyńska należy, umarli na niej *basso, tenor i soprano*, [illegible] wiedził wyspę straszny tajfun [illegible], który zniszczył połowę miasta, nieoszczędzając domu, w którym mieszkała nasza śpiewaczka ze swą towarzyszką. Panie te ledwie zdołały uciec z życiem, zabrawszy tylko kasetkę z kosztownościami. Wobec takich niebezpieczeństw, [illegible] podróży i dlatego też energiczna nasza artystka nic o nich nie pisze. W Szanghaju [illegible] wi i udaje się do Hong-kong, a potem znowu na Manillę, gdzie, jak się spodziewa, nie dozna już podobnych przeciwności losu.

* (*J. J. A.*) **Drugi koncert gal. Towarzystwa muzycznego**, w d. 4. marca zgromadził bardzo liczny zastęp miłośników muzyki. Beethovena symfonia druga (d-dur) pod dzielnem i umiejętnem kierownictwem dyrektora p. Mikulego, wyszła tak dobrze, jak tego z uwzględnieniem miejscowych stosunków orkiestrowych, które nam nie dozwalają mierzyć się z pozakrajowemi instytucjami podobnemi, tylko wymagać można. Jestto jedna z najpiękniejszych symfonij genialnego kompozytora; zwłaszcza larghetto drugiej części ze ślicznemi warjacjami, tchnące spokojnym duchem sielanki, każdego wysoce ująć musi. Po tem trudnem do wykonania i pierwszorzędnem dziele, usłyszeliśmy duet z opery Gounoda, u nas nie słyszanej „Romeo i Julia". Recitativo i duet, jestto scena schadzki i pożegnania kochanków werońskich o rannym świcie. Wszelki gorący, a przecież dziewiczy urok, którym tchnie u Szekspira ta scena, starał się mistrz francuski uchwycić i wyrazić jasnym i wysoce artystycznym stylem swojej muzyki. Pani A. partję Julii odśpiewała poprawnie i wdzięcznie, a przedewszystkiem z owem uczuciem, o jakie często tak trudno u amatorek — umiejętnie wtórował p Gerbicz, chociaż partja Romea przez dłuższy czas wysoko trzymana, nie małe przedstawia śpiewakowi trudności Wielce przyczynił się do zaokrąglenia artystycznej całości pełen wyrazu akompanjament p. Mikulego. Pani A. jako numer czwarty odśpiewała jeszcze dwie pieśni: (Troszla „Sabaudkę" i Chopina mazureczek), z których zwłaszcza pierwsza amatorce nastręczyła sposobność okazania tyle miłego i wyrobionego pianissimo. Między wokalnemi numerami p. Wolfsthal, skrzypek, nowozangażowany profesor naszego konserwatorjum, który w piątek z własnym wystąpi koncertem, odegrał Ernsta warjacje na temat ludowy węgierski. Znawcy p. Wolfsthalowi jednozgodnie wielki talent przyznają i rokują mu jak najlepszą przyszłość. Utwory orkiestrowe: Gounoda: „Sarabauda" i Rebera: „Taniec piratów" zakończyły koncert. Wypadły one bardzo dobrze a zwłaszcza żywy, skoczny charakter tej muzyki po tylu zupełnie innego rodzaju kompozycjach najlepsze czynił wrażenie. Rebera, którego dotąd tu słyszane utwory cechował sielankowy uroczy pokój, w „Tańcu piratów" jest ognistym, hucznym. Taniec ten przypomina chór cygański w „Trubadurze" pod względem taktu, żywości i prowadzenia akompaniamentu.

Słuszne i prawdziwe było zadowolenie licznej publiczności, której, zwłaszcza piękniejszej rodu ludzkiego połowie w jej własnym interesie, nawiasowo jeszcze radzimy, nie zapóźno przychodzić.. bo tedy o miejsce do siedzenia trudno. Towarzystwo zaś ze względu na długie trwanie takiego koncertu, bardzo dobrze czyni, jeżeli jak najściślej o oznaczonej godzinie wykonanie utworów rozpoczyna.

* **Przedstawienie amatorskie.** Na liczne zapytania donosimy, że zapowiedziane przedstawienia amatorskie operetki „Lalka norymbergska" i komedyjki Labich'a „Moja córeczka" odbędą się w sobotę i w niedzielę 10. i 11. marca. Bilety nabywać można codziennie w hotelu Georga nr. 42 od 12—1 rano.

* **W kościele OO. Jezuitów** rozpoczynają się z dniem 11. b. m. ćwiczenia rekolekcyjne tylko... dla niewiast. Afisze ogłaszające te nabożeństwa dodają: „Uprasza się mężczyzn, aby nie wchodzili do kościoła".

* **W Milwaukee** popisywała się publicznie z grą na cytrze młoda Polka, panna Kołdrasińska.

* **Mianowania.** Adjunkt kancelaryjny przy sądzie obwodowym w Samborze Wilhelm Szaprowski mianowany naczelnikiem urzędów pomocniczych przy sądzie obwodowym w Kołomyi.

Adjunkt sądu powiatowego w Dubiecku Jan Franciszek Kownacki przeniesiony został do Ustrzyk.

Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. zrana do 3. godziny popołudniu, w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Jutro** we wtorek: Św. Kolety p. — 8. S. mucz. w E.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 4. b. m. Skradziono panu W. Ł. z wozu zawiniątko zawierające kilka baranich skórek, miękki filcowy kapelusz, maszynkę od kawy i oficerską czapkę.

Przyaresztowano Berla Schera za kradzież krowy w Skniłowie popełnioną.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wykaz listów hipotecznych i asygnacyj kasowych gal. akc. Banku hipotecznego, z dniem 28. lutego 1883 r. w obiegu się znajdujących:

6%	Listów hipotecznych za	19,959.800	złr
5%	„ „ . . .	5,202.300	„
5%	„ „ premiow.	7,221.500	„
	Asygnacyj kasowych „	2,556.650	„

Dnia 25 lutego odbył się we Lwowie zjazd producentów chmielu. Inicjatywę w tej sprawie wziął oddział rudecko-grodecki Tow. gosp. w porozumieniu z oddziałem jarosławskim. Zebranie było dość liczne, zjechało się około trzydziestu właścicieli chmielarń. Referent oddziału rudeckiego p. Maurycy Mochnacki przedstawił zebranym wnioski. Proponuje on utworzenie związku chmielarzy, ujednostajnienie terminatek sprzedaży, utworzenie przy komitecie gospodarczym we Lwowie, rodzaju biura, które miałoby obowiązek donosić stowarzyszonym o stanie chmielu, o cenach, o zawartych sprzedażach i t. d. Nad temi wnioskami rozpoczęła się ożywiona i ciekawa dyskusja, w ciągu której stawiano jeszcze różne inne wnioski. Hrabia Henryk Łączyński przedstawił daty co do produkcji i konsumcji chmielu w kraju. P. Gizowski podniósł jak bardzo dotychczas jesteśmy przez pośredników i handlarzy wyzyskiwani. P. Fromel proponował, żeby chmiel sprzedawać dopiero po zbiorze. — We wszystkich przemówieniach widać było dążność do utworzenia stowarzyszenia, któreby dotychczasowym nadużyciom położyło tamę i targ chmielowy uregulowało.

Zgromadzenie wybrało w końcu komisję, której poleciło zastępstwo interesów producentów chmielu. Do komisji tej powołano pp. Józefa Skarbek Borowskiego, Józefa Gizowskiego, Juliusza Fromla, Maurycego Mochnackiego, Jana Brenera, Henryka hr. Łączyńskiego i Albina Rayskiego. Komisja dostała zlecenie uważać się za nieustającą aż do utworzenia Towarzystwa chmielarzy.

To też zaraz na drugi dzień zebrali się wybrani i pod przewodnictwem p. Józefa Gizowskiego, zastanawiali się nad rozpoczęciem czynności. — Postanowiono: Wzmocnić się dobraniem kilku członków z pomiędzy właścicieli browarów, polecono pp. Józefowi Gizowskiemu, Józefowi Borowskiemu, Janowi Breuerowi, tudzież powołać się mającemu p. Schellenbergowi, by ułożyli statut dla Towarzystwa chmielarzy, wreszcie, by zawiązali rokowania z bankiem rolniczym, lub innym zakładem o zajęcie się sprzedażą i dawanie zaliczek na chmiel. Pierwsze więc kroki udały się i jest niepłonna nadzieja, że potrafimy się wyrwać z rąk przekupniów i faktorów i produkt nasz co do jakości równający się chmielowi zateckiemu, nie będziemy musieli zbywać za półdarmo.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne

— **Znany autor „Historji żydów"** i Olbrachta Łaskiego p. Aleksander Kraushar, wydał w Krakowie dzieło p. t. „Siedmiolecie szkoły głównej warszawskiej (1867—1869). Wydział prawa i administracji." Pan Kraushar jest adwokatem warszawskim, a jako wychowaniec szkoły głównej podjął tę pracę, aby zachować fakta i pamiątki tyczące się tej ostatniej wyższej polskiej naukowej instytucji, jaka istniała pod zaborem moskiewskim. Pracę swoją podzielił autor na dwie części: w pierwszej opowiedział w zarysie historję szkół prawa w Polsce, w drugiej historję wydziału prawnego szkoły głównej Cenny to przyczynek do historji oświaty w Polsce i szczerze wdzięczni zań jesteśmy autorowi, lubo przebijająca się w pracy jego tendencja uwielbień wielopolszczyzny i lekceważenia narodowych usiłowań wyzwolenia się z pod przemocy, bardzo nas razi i pozostawia niesmak po przeczytaniu. Również zarzucić można nieco pobieżne traktowanie szczegółów biograficznych. W książce tej znajdzie czytelnik wiele zdrowego ziarna z przywiązką plewy, bez której obejść się mogło.

— **Tygodnik Powszechny**, pismo illustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone, nr. 8. zawiera: Ludwik Jenike. — Wspólnicy, Powiastka przez autora „Kłopotów starego komendanta". Pogadanka przez Quisa. — Słomiany człowiek, komedja w 3 aktach, przez Jordana. — Bitwa Wschowska, dnia 13. lutego 1706, przez Kazimierza Jarochowskiego. Ryszard Wagner, przez Jana Kleczyńskiego. — Teatr, przez M. G — Korespondencja z Krakowa — Dwór Kazimierza Sprawiedliwego. — Ztąd i z owąd, przez M. Brutusa. — Kronika polityczna. — Rozmaitości (Literatura i nauka. — Teatr i sztuki piękne. — Wynalazki i odkrycia. — Statystyka — Różne. — Zadanie szachowe nr. 208. — Bibliografia. — Rebus nr. 5). — RYCINY: Ludwik Jenike. Ryszard Wagner. — W zakrystji. Z obrazu Rodrigueza de la Torre. — Dwór Kazimierza Sprawiedliwego. Rysował Wojciech Gerson. — Wiejskie książątko z obrazu P. Wagnera. — DODATEK: Milion, romans paryski przez Juliusza Claretie, (ark. 8). Na żądanie rozsyła się prospekt i numer na okaz bezpłatnie.

— **Treść nr. 378. Biesiady literackiej**, ilustracji tygodniowej. Z Warszawy. Noc majowa przez J. I. Kraszewskiego (c. d.) — Król Jan III, przez Łucjana Tatomira. (c. d.) — Listy z zakątka, przez J. I. Kraszewskiego. — Nawała tatarska. — Zamordowanie dzieci Edwarda IV. — Mój syn, opowiadanie Salvatora Farini (d. c.) — Listy polityczne. Koronacja Zygmunta III. na króla szwedzkiego. — Odpowiedzi naukowe. — Jak dalece szkodliwem jest używanie octu fabrykowanego? — Jakiego rodzaju twory zamieszkują dno Oceanu? — Ze skarbca prawd. — Gazetka. — RYSUNKI: Nawała tatarska. (Kompozycja Andriollego). — Zamordowanie synów Edwarda IV. (Obraz O Seitza). — Powrót z polowania. (Rysował Henri). — Modlitwa poranna (Rysunek Tomasza Kuli). — Dodatek powieściowy zawiera: „Z burzliwych czasów", arkusz 8.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 5. marca. (Pryw.) Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego, uchwalono w skutek petycji lwowskiego Towarzystwa lekarzy, na wniosek p. E. Czerkawskiego, wysłać pp. Grocholskiego i Czerkawskiego do hr. Taaffego i br. Conrada, dla urgowania sprawy fakultetu lekarskiego we Lwowie. Od odpowiedzi rządu zależeć będzie, czy i w jaki sposób Koło polskie poruszy tę sprawę w rozprawie nad budżetem ministerstwa oświaty. Poczem bardzo szczegółowo rozprawiano nad krzywdami i niewłaściwościami przy wymiarze podatku gruntowego, tudzież nad środkami zaradzenia. Koło uchwaliło, starać się w komisji podatkowej przez swoich członków, aby w ustawie wypowiedziano, że indywidualne arkusze podatkowe należy doręczyć każdemu płacącemu podatek, aby mógł reklamować przeciw niesłusznemu lub mylnemu wymiarowi.

P Hausner zapisany do głosu przy następujących pozycjach budżetowych: centralne biuro statystyczne, szkoły przemysłowe, podatki stałe, sól, loterja, koleje państwowe, lasy i domeny.

Wiedeń d. 5. marca. Posiedzenie Izby posłów. Rząd wniósł projekt, zmieniający ustawę o księgach gruntowych. Następuje dalszy ciąg szczegółowej rozprawy budżetowej. Przy pozycji centralne kierownictwo ministerstwa spraw wewnętrznych, zapytuje p. Schönerer, dlaczego odebrano pismu *Westungarischer Grenzbote* debit pocztowy w Austrji. P. Kułaczkowski wytacza rozmaite żałoby russkie.

Chrystjania d. 5. marca. Według *Morgenbladu*, uchwalił komitet protokołowy 6 głosami przeciw 3, wnieść w sejmie (norwegskim) o wytoczenie ministerstwu procesu przed trybunałem stanu.

Londyn d. 5. marca. *Times* donosi: Następne posiedzenie konferencji dunajowej we środę. Delegaci angielscy postawią wniosek, któryby Moskwę zadowolnił i prace konferencji zamknąć pozwolił.

Nowy Jork d. 5. marca. Były wiceprezydent Konfederacji południowych Stanów Zjednoczonych, Stephens, umarł.

Washington d. 5. lutego. Izba posłów przyjęła poprawioną ustawę o reformie taks i taryf. i prezydent Arthur już ją podpisał.

Wiedeń d. 5. marca. (Telegr. *Gaz. Nar.)* Na dzisiejszy targ spędzono 3162 sztuk wołów— pomiędzy temi 478 galicyjskich, 2020 węgierskich i 664 niemieckich. —

Galicyjskie płacono 50 do 54 złr. — węgierskie 52 do 59 złr. — niemieckie 51 do 58 złr.

Targ zły.

A. Krzysztofowicz i Spółka
Praterstrasse 43 — Caffe-Stierböck.

Wiedeń dnia 5. marca. (Telegr. *Gaz. Nar.)* Spędzono wołów razem 3162 sztuk — pomiędzy temi 478 galicyjskich — płacono za galicyjskie 51 do 53 złr. — prima 54 złr.

Targ mdły.

W. Amirowicz i K. Schels.

Przyjechali d. 5. marca 1883.

Hotel ŻORZA: J. hr. Drohojowski z Drohojowa. M. Urbański z Dobrosina.

Hotel LANGA: H. Schlotterbeck z Wiednia. J. Vogl z Innsbruku. E. Hanold i J. Eberle z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: K. Leszczyński z Sanoka. W. Petryka z Przemyśla. Dr. S. Tokarz z Tarnowa. T. Oleksiński ks. z Jarosławia. W. Wolański z Duplisk.

Hotel KRAKOWSKI: W. Turczyński z Laszek. Z. Swiejkowski z Tarnopola. J. Rybczyński z Biały. E. Ajdukiewicz z Witkowic. J. Korlatowicz z Głęboki.

POCIĄGI KOLEJOWE.
podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz 10. min. 20 wieczór pociąg pospieszny, o godz 3 min. 13 rano i o godz. 3 min. 39 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSKA: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 32 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano i o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj. rano o godz. 8 min 30 i pociąg omnibusowy, wieczór godz. 8 min. 20 pociąg mięszany.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 53 rano pociąg osobowy o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 30 po południu i o godz. 10 min. 33 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 52 po południu i o godz. 11 min. 1 wieczór pociąg mięsz.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 5 min. 45 pociąg. omnibusowy.

Lwów, z Izby handlowej, 5. marca 1883.

	płacą		żądają	
1. Akcje za sztukę				
bez kupona bieżącego				
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	308	—	311	—
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	170	50	173	50
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	305	50	309	—
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	250	—	255	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
bez kupona bieżącego				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	97	65	98	65
„ „ „ 4 „ w. a.	89	50	91	—
„ „ „ 5 „ okresowe	97	65	98	65
„ „ „ 4 „ los 41½ l.	86	75	88	—
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a.	101	50	102	50
„ „ „ 5 „ w. a.	97	—	98	—
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100	—	101	—
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	100	—	102	—
„ „ „ „ „ 5 „	93	—	95	—
3. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogól. roln. kred. zakład dla Gal. i Bukow. 6 prc., los w 15 lat.	—	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	97	70	98	90
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	100	—	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101	—	103	—
5. Losy.				
Miasta Krakowa	18	—	20	—
„ Stanisławowa	22	—	24	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5	53	5	63
Dukat cesarski	5	56	5	66
Napoleondor	9	44	9	54
Półimperjał rosyjski	9	72	9	82
Rubel rosyjski srebrny	1	55	1	65
„ „ papierowy	1	19½	1	21½
100 marek niemieckich	58	25	58	90
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 5. marca 1883
godzina 1 minut 45 po południu:

Losy kredyt.	171.—	Węg. akcje kr.	314.75
Anglo.-austr.	118.—	Unionsbank	118.—
Kolej Kr. Lud.	309.—	Nordbahn	279.50
Kolej Połud.	145.25	Kolej Alföld.	170.75
Kolej Elżbiety	214.25	Kolej lw.-czern.	171.25
Węg. Nordostb.	164.50	Wied. Comunal	125.75
Węg. obl. p. zł.	95.50	Węg. kolej zach.	166.—
Kolej siedmiogr.	110.—	Losy tureckie	27.25
Renta. węg. 6%	120.—	Bankverein	112.90
Ros rubel. pap.	1.20.37	Losy węgier.	117.50
Galic. indemn.	98.—	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: osłabione.

Wiedeń, dnia 5. marca
godzina 10 minut 40 przed południem

Akcje kredyt.	316.80	Anglo-austrj.	122.50
Kolej Kar. Lud.	309.—	Kolej Połudn.	146.60
Unionsbank	119.10	Napoleondor	9.49
Rosyjs. bankn.	1.20½	Usposobienie: silne	

Berlin, dnia 3. marca
godzina 5 minut 30 po południu

Rosyjs. bank.	206.10	Akcje kredyt.	555.—
Lombardy	248.50	Galicyjskie	132.60
Kolej rumuńs.	—.—	Austr. bankn.	170.80

Wiedeń 3. marca.

	płacą		żąda.	
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)				
Renty austr. w bank. 5 pro.	78	45	78	60
„ „ w srebrze 5 „	78	70	78	85
Posyłki loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	118	25	118	75
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	130	70	131	—
„ 1860 „ 100 „ „ „	136	75	137	25
„ 1864 „ 100 „ „ „	167	50	168	50
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	147	50	—	—
Renta złota 11 pro.	—	—	—	—
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)				
Galicyjskie	98	—	98	50
Bukowińskie	97	50	98	50
Inne publiczne papiery.				
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	119	90	120	05
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	136	—	136	50
Węgierska poż. po 100 złr.	117	60	118	—
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	—	—	—	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	122	75	124	—
Bodencred Act. Ges. 200 zł.	222	—	223	—
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	317	25	317	50
Zakład kred. węgier. 200 złr.	315	25	315	75
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	850	—	855	—

	płacą		żąda.	
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	—	—	—	—
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	828	—	829	—
Unionsbank po 100 złr.	119	50	119	75
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	148	50	149	—
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	114	50	116	—
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	171	75	172	—
Elżbiety „ 200 „ „	213	75	214	25
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2795		2880	
Franciszka Józefa po 200 z. w. a.	194	50	195	—
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	309	—	309	50
Morawsko-Śląska (central. po 200 złr.	22	75	23	25
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	170	75	171	25
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	210	—	210	50
„ „ I. B. „ 200 „	231	75	232	25
Rudolfa po 200 złr. srebr.	165	75	166	25
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	165	25	166	—
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	345	50	346	—
Südbahn po 200 zł. sr.	145	10	145	40
Tramway wied. po 170 zł.	225	25	225	50
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	162	50	165	—
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	164	75	165	25
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr w. a.	166	25	166	75

	płacą	żąda.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Gal. Tow. kred. ziem. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Galic. bank hipot. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta [illegible]	[illegible]	[illegible]
Elżbiety [illegible]	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda półn. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Gal. K. L. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czer.-Jas. [illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żąda
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872	[illegible]	[illegible]
Rudolfa [illegible]	[illegible]	[illegible]
Siedmiogr. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Papiery loteryjne (sztuki).		
Zakład kred. dla handl. i przem. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Klary [illegible]	[illegible]	[illegible]
Innsbruckie [illegible]	[illegible]	[illegible]
Krakowskie [illegible]	[illegible]	[illegible]
Lubelskie [illegible]	[illegible]	[illegible]
Pálffy [illegible]	[illegible]	[illegible]
K. Salm [illegible]	[illegible]	[illegible]
St. Genois [illegible]	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie [illegible]	[illegible]	[illegible]
Windischgrätz [illegible]	[illegible]	[illegible]
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 marek	[illegible]	[illegible]
Frankfurt 100 marek	[illegible]	[illegible]
Hamburg 100 marek	[illegible]	[illegible]
Londyn 10 ft. sztrl.	[illegible]	[illegible]
Paryż 100 frank.	[illegible]	[illegible]

W niedzielę, dnia 11. marca 1883 roku,
odbędzie się o godzinie 3ciej popołudniu,
w sali ratuszowej
XV. zwyczajne

Walne Zgromadzenie
Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie
stowarzyszenia z nieograniczoną poręką.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1882; Referent: dyr. Dąbrowski.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wnioski o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1882 (§. 75. stat.) Ref. Dr. Bernard Goldmann.
3. Wniosek Komisji kontrolującej w sprawie rozdziału czystego zysku z roku 1882 (§ 77. stat.) Referent dr. Wiktor Zbyszewski.
4. Zatwierdzenie wyboru jednego dyrektora i trzech zastępców (§§. 4. i 48. stat.) Referent: Dr Tadeusz Skałkowski.
5 Wniosek o podwyższenie najwyższego udziału do 1.000 zł. (§. 58. stat.) Referent: Dr. Alfred Zgórski.
6. Wnioski o zmianę §§. 37. i 56. a) statutu. Seferent: Dr Stanisław Krzyżanowski.
7. Wybór uzupełniający dwóch członków Rady zawiadowczej, w miejsce pp Piotra Grabowicza i Alfreda Młockiego, którzy z powodu śmierci z Rady ustąpili (§. 25. statutu).
8. Wybór 7 członków Rady zawiadowczej w miejsce pp. Adolfa Aleksandrowicza, dr. Pietra Grossa, Macieja Kosteckiego, dr. Karola Malego, Seweryna Preksla, Zygmunta Richtmana i dr. Władysława Zajączkowskiego, którzy w myśl §. 24. stat. ustępnją.
9. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1883. w myśl §. 48. ustęp i) statutu

Dla punktu 6. porządku dziennego potrzebna jest w myśl §. 46. statutu obecność 50 członków i uchwała większości $^2/_3$ części obecnych.

We Lwowie, dnia 17. lutego 1883.

Rada zawiadowcza
Towazystwa zaliczkowego we Lwowie, stowarz. zar. z nieogr poręką.

Zastępca prezesa: **Franciszek Zima.** — Sekretarz: **Dr. Wład. Zajączkowski.**

Zamknięcie rachunków za rok 1882 wyłożone jest do przejrzenia członkom w biórze Towarzystwa, plac Marjacki, l. 9, I. piętro. Dwunaste roczne sprawozdanie Towarzystwa otrzymać mogą członkowie również w biórze Towarzystwa. — Wstęp na salę dozwolony tylko członkom za okazaniem książeczek udziałowych..

Zaproszenie.

Walne zgromadzenie członków kasy zaliczkowej

„NADZIEJA" w Sądowej Wiszni,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką, odbędzie się na **dniu 14. marca 1883 o godzinie 3 po południu,** na które się panów członków zaprasza.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie dyrekcji z czynności kasowych za r. 1882.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie dyrekcji absolutorjum.
3. Wniosek Rady zawiadowczej, a względnie komisji kontrolującej tejże Rady w sprawie rozdziału czystego zysku za rok 1882.
4. Wybór 9ciu członków do Rady zawiadowczej.
5. Wybór 3ch członków Dyrekcji i zastępców tychże.
6. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1883.

Rada zawiadowcza
kasy zaliczkowej **„Nadzieja"** w Sądowej Wiszni stow. zar. z nieogr. por.
Ks. Andrzej Sołtysik, zast. prezesa. *Włodz. Kisielewski*, sekretarz

---

Towarzystwo gal. kasy zaliczkowej
we Lwowie Rynek l. 17.,
Stowarzyszenie zarejestrowanie z nieogran. poręką,

przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności, **oprocentowując takowe po 6 prct rocznie.**

Kasa Towarzystwa zwraca wkładki:

od 100 do 500 złr. za 30-dniowem wypowiedzeniem
od 500 do 1000 „ „ 60- „ „
od 1000 złr. i resztę kapitału za 90-dniow. wypowiedz.

Udziały oprocentowują się od dnia wkładki.

Dyrekcja.

Do nabycia
majątek ziemski
Kulaszne - Szczawne
wraz z zakładem kuracyjnym
żętycznym i kąpielowym.

Kulaszne Szczawne jest **stacją** kolei Przemyśl Łupków, od Przemyśla tylko 122 kilometrów odległe, obejmuje pola ornego 212 morgów, łąk 16 morgów, pastwisk 90 m., ogrodu 5$^3/_4$ m., lasu bukowego i jodłowego zaszanowanego 174 m. Dwór, budynki gospodarzze i inwentarz odpowiednie. Propinacja we dwóch karczmach. 672 1—3

Zakład kuracyjny żętyczny z kąpielami w rzece górskiej **Osława**, składa się z 9 domów mających 50 pokoi umeblowanych z całem potrzebnem urządzeniem, salę jadalną, kuchnię, mieszkanie restauratora i łazienkę. Stacja telegraficzna i urząd pocztowy w miejscu.

Bliższej wiadomości udziela ZARZĄD ZAKŁADU, poczta Szczawne

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański K. Groman. — Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. — Z drukarni „Gazety Narodowej"